Nr. 127. Kraków, Wtorek 4 Czerwca 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 6.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biúro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pissa; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

W miejscu	1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 ct.

Wybory sejmowe.

(*Programowe artykuły „Czasu“*)

I.

Miesiąc już minął, jak po uchwałach Wiecu miast i miasteczek i po ukonstytuowaniu wybranego przezeń komitetu organ naszego pseudokonserwatyzmu zapowiedział, że ogłosi swój program na zbliżające się wybory. Nareszcie po miesiącu — przemówił, zsyłając w potępieńce wszystkich, co jego bogom nie ślubują, a lwowski *Przegląd* woła z uniesieniem: *Czas locutus est!* i uderza głośno w surmy tryumfalne, wielbiąc ów program jako najwyższy wyraz rozumu politycznego naszego kraju, jako czyn zbawczy, od którego nowa rozpocznie się era.

Szkoda tylko — że opinia publiczna u nas zaczyna teraz wszelkie tego rodzaju wykrzyki przyjmować chłodno a krytycznie, na lep frazesów nie idzie, a na farbowanych lisach poznać się umie. Zanadto zaciężyła nad nami żelazna rzeczywistość, aby nam wolno było dać się łudzić pozorami i przyjmować szumne hasła bez zbadania, co się po za niemi kryje.

Tak zwany „program“ *Czasu* dzieli się na trzy części. Pierwsza zawiera obok klątwy rzuconej na tych, co nie poddają się ślepo centralnym komitetom przedwyborczym, rzecz o organizacyi sejmowej, o klubach i Kole — druga podaje ogólny zarys programu — trzecia, nie skończona jeszcze, rozwałkowuje szczegóły tego programu. Do tej trzeciej części wrócimy później, o pierwszych dwóch pomówić nam trzeba teraz, gdy się zbliża chwila decydująca w sprawie wyborów, chwila stawiania kandydatów w komitetach powiatowych.

Program zaczyna się od zapewnienia, że *Czas* „stoi i stać będzie“ przy obecnej organizacyi wyborczej, że w działaniu wyborczem trzyma się „tradycyi i zwyczajowego prawa, obowiązującego u nas od lat spełna d w u d z i e s t u o ś m i u“. Rzecz dziwna, że organ, który się tak wiernie tradycyi trzyma, tej tradycyi tak dalece nie zna, że twierdzi, jakoby dzisiejsza organizacya wyborcza istniała i obowiązywała u nas od 28 lat, a więc od samego początku ery konstytucyjnej. Sam zdrowy rozsądek wskazuje, że przed 28 laty, kiedy p i e r w s z y Sejm miał być wybrany, nie mogło być mowy o takiej organizacyi wyborczej, jaka istnieje dzisiaj, tj. o komitetach centralnych, wybranych przez Koło sejmowe, ponieważ nie było wtedy Sejmu ani Koła. Tem samem więc z owych 28 lat, przez *Czas* obliczonych, odpada już 6 lat. Pierwszy peryod sejmowy skończył się w r. 1866 — odbyły się nowe wybory, ale bez komitetu, przez Koło sejmowe wybranego. Istniał komitet centralny, wybrany n a z j e ź d z i e p r e z e s ó w R a d p o w i a t o w y c h. Sejm tak wybrany, został rozwiązany patentem cesarskim z 21 maja 1870 — nowe wybory odbyły się znowu bez komitetu, przez Sejm wybranego, a pod kierunkiem komitetu, wybranego przez prezesów Rad powiatowych, tak zwanego marszałkowskiego. Organizacya wyborcza, którą *Czas* uważa jako świętą tradycyę, poczęła się dopiero w r. 1873, p r z y p i e r w s z y c h b e z p o ś r e d n i c h w y b o r a c h d o R a d y p a ń s t w a, kiedy akcyę wziął w ręce komitet, przez Koło sejmowe wybrany — zaś do wyborów s e j m o w y c h została po raz pierwszy zastosowana w r. 1876. Więc z owych 28 lat, które według *Czasu* uświęcają tradycyę komitetu centralnego, robi się przy bliższym rozbiorze lat 13, a w najlepszym razie 16. Tak wygląda ścisłość organu konserwatywnego do dziejów tej tradycyi, na którą się powołuje. Jeżeli przeto *Czas* tej organizacyi wyborczej przypisuje wszelkie zdobycze, jakie kraj poczynił, to jest w wielkim błędzie — bo rzecz wiadoma, że właśnie wszystkie zdobycze kończą się z końcem lat siedmdziesiątych, od tego zaś czasu, za Sejmów, wyszłych z pod ręki komitetów centralnych Koła sejmowego nie zyskało się dla kraju nic nowego.

Co więcej: data powstania tej organizacyi wskazuje, jaki był jej cel. Zmieniono konstytucyę w sposób bardzo radykalny, pozbawiając Sejmy prawa wyboru delegacyi do Rady państwa. Rząd centralny, na wskróś centralistyczny, od germanizacyjnych zachcianek nie wolny, chciał wtedy przy pierwszych bezpośrednich wyborach, poselstwu naszemu do Wiednia ile możności odjąć polski charakter. Nasyłano z Wiednia różnych Erbów i innych Niemców jako kandydatów. W kraju utworzyła się koalicya zniemczałej części żydów z Rusinami, pomiędzy którymi jeszcze wtedy stanowczo rej wodziła i w y ł ą c z n i e ich reprezentowała partya staroruska, panslawistyczna a raczej rosyjska dla Petersburga, a centralistyczna i czarnożółta w dawnem, metternichowskiem znaczeniu tego wyrazu, dla Wiednia. Te więc żywioły, licząc na poparcie rządu, którego im też n i e odmówiono, licząc na brak politycznego wyrobienia szerokich mas ludowych, wydały w a l k ę kierunkowi, który jedynie k r a j o w y m nazwać się godzi, kierunkowi autonomicznemu i narodowemu. Wybory bezpośrednie do Rady państwa w r. 1873 były w a l k ą z n i e p r z y j a c i e ł e m, a w takim razie b e z w z g l ę d n a s o l i d a r n o ś ć b y ł a ś w i ę t y m o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o d o b r e g o o b y w a t e l a k r a j u. Dla osiągnięcia tej solidarności utworzono komitet centralny z Koła sejmowego wybrany, ażeby powaga jego usunęła wszystko, co tej solidarności zaszkodziłby mogło. Wtedy można było zatem usprawiedliwić i uzasadnić tę organizacyę wyborczą, a zachodzi tu jeszcze ta wielka różnica, że gdy tam szło o wybór posłów do Rady państwa, przeto komitet, przez Koło sejmowe wybrany, nie był wybrany przez kandydatów — podczas gdy przy wyborach sejmowych ustępujący posłowie, którzy z natury rzeczy za kandydatów się uważają, sami dla siebie wybierają komitet centralny do kierowania akcyą wyborczą.

Ale zachodzi inna, może jeszcze ważniejsza różnica: W roku 1873 komitet, przez Koło sejmowe wybrany, był — jak wykazaliśmy — wynikiem ówczesnej sytuacyi politycznej i zrodzonej przez nią potrzeby. Dziś sytuacya się zmieniła radykalnie, a potrzeby tej nie ma. Niechże nam kto przy dzisiejszych wyborach do Sejmu wskaże tego n i e p r z y j a c i e l a narodowego, z którym konieczną byłaby w a l k a nakładająca bezwarunkowo obowiązek s o l i d a r n o ś c i n a r o d o w e j? Wszak o Rusinach sam *Czas* powiada: „nigdy też ani obawiać się ani utyskiwać nie będziemy nad zwiększeniem się liczby posłów ruskich w Sejmie naszym“ (Nr. 125 z 1 czerwca). Wszak żydzi dzisiaj zajmują stanowisko zupełne odmienne od tego, jakie w r. 1873 zajmował Szomer Izrael, i z tych okręgów wyborczych, w których mają większość, nie wysłali jeszcze nigdy do Sejmu kandydata antinarodowego. Wszak z Wiednia mamy wprawdzie niektórych kandydatów, ale to już nie są jak w roku 1873 Niemcy centraliści, ale reprezentanci polskiej „emigracyi“ w Wiedniu, polscy bankierzy i urzędnicy, których nawet sam *Czas* za filary swego „systemu“ uważa. Pytamy więc raz jeszcze: gdzie ów wróg zewnętrzny czy wewnętrzny, któryby zagrażał zwycięstwem a n t i n a r o d o w y c h kandydatów, a tem samem zmuszał do w a l k i, do narodowej solidarności, do bezwarunkowego poddania się centralnemu komitetowi, wybranemu przez kandydatów do Sejmu?

Nie ma zatem żadnego powodu, dla któregoby organizacya wyborcza, wywołana w roku 1873 potrzebą chwili, miała być uważana za uświęconą i nietykalną. Ona też z czasem upaść m u s i, w miarę, jak się życie polityczne w kraju rozwija a świadomość polityczna ogarnia coraz szersze Koła wyborców. Potępianie więc tych, co obok akcyi komitetu centralnego rozwijają akcyę samodzielną, nie ma najmniejszej podstawy, a używanie ku temu wielkich haseł solidarności narodowej jest n a d u ż y c i e m tego, co dla każdego Polaka jest świętem, ku celom wręcz stronniczym. Mówcie o solidarności narodowej, gdy chodzi o obronę ziemi polskiej w Poznańskiem, o obronę Unitów, męczonych przez Moskwę; mówcie o niej, gdy chodzi o prawa samorządu kraju, ale nie bałamućcie nią wyborców wtedy, gdy idzie tylko o to, czy do Sejmu ma być wybrany poseł polski z obozu wstecznego czy z obozu postępowego. Tutaj bowiem owo święte hasło staje się w waszych ustach tylko szyboletem.

Czas — a za nim i *Przegląd* — idą jeszcze dalej. Myśl, podniesiona przez zwolenników swobodnej akcyi wyborczej, jest według *Czasu* „rozkładową, burzącą, antispołeczną“ — „chodzi o zburzenie organizacyi narodowej i krajowej, o wywołanie dotąd nie istniejącego ani w sercach, ani w zamiarach, ani w interesach, antagonizmu między miastami i szlachtą; o zniweczenie mozolnie pozyskanego zaufania włościanina do szlachcica, mniejszego właściciela do większego i ostateczne wyparcie szlachty ze stanowisk krajowych“. Zaś *Przegląd* w czambuł zbija „tak zwanych dawniej u nas c z e r w o n y c h, a dzisiaj demokratów, postępowców, radykałów, m i a s t o w c ó w (!) i wiecowników“.

Wyznajemy, że te wykrzyki obu organów pseudokonserwatyzmu galicyjskiego wcale nas nie zmartwiły, przeciwnie, są one objawem pocieszającym. Kto w zarzutach posuwa się do najoczywistszego kłamstwa, ten widocznie prawdy na obronę swojej a zwalczenie przeciwnej strony przytoczyć nie może — kto łaje i gniewa się, temu brak argumentów. To też źle musi być z koteryą, przez oba przytoczone pisma reprezentowaną, skoro jej organa muszą się tych środków chwytać. Czytelnicy nasi znają program wiecu miast i miasteczek — możemy im spokojnie zostawić sąd o tem, czy tam są r o z k ł a d o w e i a n t i s p o ł e c z n e dążenia. Nie idzie tam o wywołanie antagonizmów społecznych, idzie o skuteczniejszą niż dotąd obronę zaniedbywanych zbyt często interesów miast i gmin wiejskich — nie o wyparcie szlachty ze stanowisk, ale o otwarcie pola dla każdej siły, która może użytecznie pracować, a która przy dotychczasowej ekskluzywności w wyborach pola otwartego dla siebie nie miała. Kiedy przed stu laty deputacya „żałobna“ z Dekertem na czele żądała praw dla miast — krzyczano także na rozkładowe, nawet „jakobińskie“ dążenia, a jednak w końcu musiano ustąpić pod naciskiem opinii. Tak będzie i teraz.

W następnym numerze pomówimy o tem, co *Czas* pod względem organizacyi klubów sejmowych i Koła sejmowego stawia jako program na następne sześciolecie.

Centralny komitet przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi odbył w sobotę posiedzenie, na którem 1) na pismo komitetu miast i miasteczek uchwalił odpowiedzieć, iż „w rokowania wdawać się nie może“,—2) załatwił sprawy niektórych komitetów powiatowych, — 3) z a t w i e r d z i ł k a n d y d a t u r y: na powiat nowotarski Edwarda hr. R a c z y ń s k i e g o — na powiat grybowski notaryusza Edmunda K l e m e n s i e w i c z a z Grybowa — na powiat limanowski p. Tadeusza R o m e r a. Obszerniejsze sprawozdanie z posiedzenia komitetu podamy jutro.

Łańcut, 1 czerwca.

Dnia 31 maja odbyło się posiedzenie obszerniejszego komitetu przedwyborczego. W skład jego wchodzą wszyscy członkowie Rady powiatowej, bardzo liczni księża, i znaczna ilość włościan. Obecnych było przeszło 60 członków. Komitet ukonstytuował się w ten sposób, że wybrał przewodniczącym p. Józefa K e l l e r m a n a, zastępcą p. Bolesława Ż a r d e c k i e g o, sekretarzem p. Antoniego H a n u s z a. Wybrano ściślejszy komitet, do którego oprócz prezydyum, należy 18 członków. O kandydatach nie było jeszcze mowy. Następne posiedzenie oznaczono na dzień 12 czerwca, i do tego czasu wszyscy kandydaci mają się zgłosić. Uchwalono też na zebraniu d. 31 maja: 1) że wybrany poseł ma co roku zdawać sprawę ze swych czynności — 2) że jeżeli wyborcy nie będą zadowoleni z działalności posła, winien on zaraz złożyć mandat. Na następnem zebraniu staną kandydaci, złożą wyznanie wiary i zapadnie ostateczna co do kandydatur uchwała.

Wadowice, 2 czerwca.

Przewodniczący komitetu przedwyborczego bar. B a u m, rozesłał następujące zaproszenie:

W dniu 6 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w sali Rady powiatowej w Wadowicach zgromadzenie powiatowego Komitetu przedwyborczego, na którem jawić się mogą osobiście i stawiać swą kandydaturę osoby starające się o mandat na posła do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości powiatu wadowickiego.

Na zgromadzenie to zapraszam Wgo Pana jako Członka powiatowego komitetu przedwyborczego.

Jasło, 31 maja.

Mam zaszczyt zaprosić na dzień 7 czerwca b. r. tj. w piątek o godzinie 11 rano do biura Rady powiatowej w Jaśle na posiedzenie pełnego Komitetu przedwyborczego powiatowego, celem omówienia i uchwalenia kandydatury na posła do Sejmu krajowego.

Sekretarz	Vice-Prezes
Dr. Roman Adamski.	*Stanisław Przyłęcki.*

Pilzno, 2 czerwca.

Zawiązany powiatowy komitet przedwyborczy w celu przeprowadzenia wyboru posła z mniejszej posiadłości w powiecie pilzneńskim wzmocnił się znaczną liczbą przybranych mężów zaufania i uchwalił odbyć pełne posiedzenie w dniu 7 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w sali Rady powiatowej w Pilźnie, a zarazem wezwać pragnących się ubiegać o mandat poselski w tym okręgu, aby się w dniu wymienionym na posiedzenie osobiście zgłosili celem przedstawienia się i wypowiedzenia swoich zdań o sprawach krajowych.

Myślenice, 1 czerwca.

Liczni wyborcy powiatu myślenickiego wystosowali do p. Szczepana W i c h e r k a we Lwowie pismo, w którem wzywają go do kandyda-

---

JULIUSZ KOSSAK.

Pewny jestem, że na całym obszarze ziem dawnej Rzeczypospolitej, jakoteż wszędzie, gdzie brzmi polska mowa i polskie biją serca, nie ma ani jednego człowieka liczącego się do inteligencyi, któremuby nazwisko Juliusza Kossaka nie było znanem, którSyby nie wiedział, że należy ono do tych imion, które sławę polskiego pędzla daleko i szeroko rozniosły.

Być może, że wielu nie wie gdzie, kiedy i z kogo narodził się artysta; że nie zna przebiegu jego życia i znaczniejszej liczby dzieł wykonanych, ale niepodobna przypuścić, aby się ktoś mógł znaleźć, ktoby choć reprodukcyi jednego lub drugiego obrazu Juliusza Kossaka nie widział, albo o a k w a r e l a c h jego nie zasłyszał.

W dziejach sztuki polskiej z kilku ostatnich dziesiątek lat — nazwisko J u l i u s z a K o s s a k a zapisało się całym szeregiem dzieł pędzla i ołówka — a szeregiem tak licznym, że na samo zliczenie prac wszystkich kilka potrzebaby kartek, a na ich ocenienie krytyczne kilkanaście nie wystarczyłoby arkuszy.

Dziś, gdy uczuto potrzebę uczczenia jubileuszowym obchodem kilkadziesiąt lat pracy artystycznej Juliusza Kossaka — dziś, gdy na pierwsze tego obchodu hasło, zewsząd dochodzą składane jubilatowi dowody uznania i czci, — dziś nie czas jeszcze na wyczerpującą biografię artysty i na dokładną monografię jego artystycznej działalności. Wszak jej nie można uważać za skończoną, — bo artysta jeszcze ciągle tworzy, jeszcze czuje dość siły i fantazyi, aby dalej pracować! Chcemy więc tylko w małej sylwetce, z okazyi tegorocznego jego jubileuszu, podać ważniejsze daty jego życia i w najogólniejszych zarysach scharakteryzować jego artyzm.

Michałowi Kossakowi, urzędnikowi w Wiśniczu, małżonka jego Antonina z Sobolewskich powiła w r. 1824 synka, któremu dano na chrzcie imiona Fortunata Juliusza. Dzisiejszy jubilat urodził się przeto w pobliżu zamku Kmitów i pierwsze lata życia obok zamku przepędził, patrząc na opustoszałe mury — świadki lepszej, dumniejszej przeszłości—śniąc może o wskrzeszeniu z ruin—wsłuchując się w legendy zamierzchłych czasów.

Wskutek przeniesienia ojca, ze względów służbowych, do Lwowa, cała rodzina tam się przeniosła, i tam też Juliusz szkolne nauki rozpoczął, aby w ośmnastym roku życia, stosownie do życzenia matki, która wówczas wdową została, zapisać się na wydział prawny lwowskiego uniwersytetu. Ale z prawem szło jakoś na lewo, bo wrodzona artystyczna żyłka ciągła od pandektów i kodeksów do ołówka, kredy i pędzla — a młody Juliusz pod kierunkiem profesora Maszkowskiego, takie w rysunku i malarstwie robił postępy, że zaczął na siebie i swój twórczy talent zwracać uwagę znawców — i dążyć pełnemi żaglami do sławy.

Przełom w studyach pierwej czy później nastąpić musiał, to też zachęta, jaką w kierunku studyów artystycznych otrzymał od hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, zdecydowała o losie Juliusza, który odtąd wyłącznie oddał się sztuce. Od tego czasu datuje się artystyczna karyera Kossaka, datują się również ciągłe wycieczki w różne okolice kraju, i zabranie znajomości z wybitniejszymi naówczas miłośnikami ojczystej sztuki, jak z hr. Juliuszem Dzieduszyckim, hr. Rozwadowskim, Gwalbertem Pawlikowskim, Antonim Mysłowskim, Władysławem hr. Branickim i wielu innymi. Młodego artystę o wielkim talencie a sympatycznym charakterze wydzierano sobie wzajemnie; wszędzie był mile widzianym gościem, zwłaszcza, że równocześnie z jego palety rodziły się doskonałe obrazy, mające za przedmiot bądź historyczną przeszłość szlachecką, bądź sceny z polowań, zjazdów, zabaw — na tle różnych okolic kraju nakreślone — stosownie do miejsca, w którem artysta przebywał podczas tworzenia. Prace jego rozchwytywano równie chciwie, jak poszukiwano jego towarzystwa — a sława z ciasnego koła znajomych zaczęła występować na szerszą widownię od czasu, gdy ujrzała publiczność kilka akwarel jego we Lwowie na wystawie urządzonej w Zakładzie Ossolińskich.

Pominąć nie można milczeniem wpływu, jaki na artystę wywarła znajomość ze Szczęsnym Morawskim. Ten jowialny gawędziarz a zarazem uczony i artysta, umiał skierować umysł młodego malarza na przedmioty głębszego znaczenia, na ważność starożytniczych studyów dla artysty, na obfitość tematów dziejowych domagających się uplastycznienia, na ową staroszlachecką rubaszność i zacięcie, będące tak charakterystycznem znamieniem szlachetczyzny z 17 i 18 wieku, jaka się przejawiać powinna w obrazach na tle tej epoki malowanych, jeżeli one mają być wiernem odtworzeniem przeszłości.

Zwiedziwszy różne zakątki Galicyi, artysta objechał Podole, Wołyń, Ukrainę, zawadził o Petersburg — a w roku 1852 odbył podróż do Wiednia i po Węgrzech. Wróciwszy ztamtąd, udał się do Warszawy, gdzie spędził trzy lata, w roku 1855 zaślubił pannę Zofię Gałczyńską i tym sposobem utworzył domowe ognisko. Wkrótce po ślubie przesiedlił się do Paryża, gdzie sześć lat zabawił kształcąc się w obranym rodzaju, według rad i wskazówek H o r a c e g o V e r n e t a, którzył darzył go przyjaźnią i był chrzestnym ojcem najstarszego syna, W o j c i e c h a.

W r. 1862, po powrocie z Paryża, objął Kossak kierunek artystyczny *Tygodnika illustrowanego* w Warszawie i w tem mieście przebywał aż do r. 1868, w którym przeniósł się na stały pobyt do Krakowa. Dwadzieścia lat więc minęło, jak bawi między nami — jak tutaj tworzy — jak w tym naszym starym grodzie, otoczony rodziną i powszechną czcią, zbiera owoce trudów swych artystycznych i obywatelskiej pracy.

A praca to była nieposlednia! — Przez lat kilkadziesiąt nie odpoczywał na chwilę artysta. Każdego roku z pod jego ręki wypływało kilka większych lub kilkanaście mniejszych akwarel. Dłuższy ich szereg przegradzał czasem obraz olejny, — *con amore* malowany.

Jak w kalejdoskopie zmieniały się tematy obrazów i akwarel. Od historycznej sceny przechodził do rodzajowego obrazka, prowadził to między hetmany, to do chłopskiej zagrody lub chłopskiego wesela; odwiedzał jarmarki, lub staczał bitwy i potyczki; Czarneckiego wiódł za morze lub pokazywał stepową Mohortowską stadninę; illustrował *Pieśń o ziemi naszej* lub odtwarzał bohaterskie postacie *Wojny chocimskiej*. —

Kiedy już o tej „Wojnie chocimskiej“ mowa — trudno się wstrzymać, aby nie przypomnieć, że obrazy wykonane przez Kossaka na podstawie poematu Potockiego, należą do arcydzieł malarza. Na jednym z nich staje przed nami Morsztyn w chwili gdy bierze

.... harcem na arkan, za kark, Murzę z Krymu.

Pyszna to postać! Siedzi na koniu jak przykuty; w ruchach znać że to siłacz pierwszorzędny, — rycerz niecofający się przed żadnem niebezpieczeństwem. Postać ta żyje, działa, tak ją po mistrzowsku odwzorował artysta.

Niemniej potężnym jest w drugim obrazie Zienowicz według słów poematu:

.... A on między trupem
Tak gęstym siał, wsparłszy się na pałaszu słupem.

Posągowym jest ten niestrudzony rycerz. Dajcie mu hasło a w tej chwili znów się rzuci w gwar bitwy i znów pole zaściele trupami.

Albo ci Lipscy z baszą tureckim!....

Toż go co w koniach skoku, z potarganą brodą,
Prosto ku obozowi, do Hetmana wiodą.

Brawura tej sceny niepodobna do opisania. Niewiedzieć co podziwiać więcej, czy energię ruchów, czy wyniosłość Lipskich; czy prześliczne linie konturowe ludzi, czy też rysunek pędzących koni. Zaprawdę Kossak uwziął się, aby w tych obrazach wykonać postacie i sceny jedne lepsze od drugich.

Pozwólcie, że przypomnę wam jeszcze obrazek pt. *Hejże na Soplicę!* Jestto chwila, kiedy podburzona mową Gerwazego szlachta tłumnie rzuca się do koni z okrzykiem: „hejże na Soplicę!“ Można sobie wyobrazić co to za bogaty materyał dla takiego artysty jak Kossak. Tyle postaci, a tak różnych; każdą uchwycić w jej właściwości, zaczarować na papier tych Kropicieli, Chrzcicieli, Konewki, Brzytewki i Scyzoryki, oddać to junactwo zaściankowych bohaterów, ten tumult wartogłowy, — to nielada zadanie! A przecież artysta mimo niewielkich rozmiarów rysunku potrafił oddać ducha poety; każda postać obrazu to stary nasz i dobry znajomy.

Jeżeli w ogóle kto pochlebić sobie może, że objawy polskiego ducha, zwłaszcza objawy tej j u n a c k i e j f a n t a z y i, jaką się odznaczali przodkowie nasi, oddać potrafi, to z pewnością Juliusz Kossak.

Przeszłość szlachecka znalazła w nim wybornego przedstawiciela, jego postacie noszą na sobie zawsze znamię prawdziwie polskiego ducha; widać w nich szczerość, dobroduszność, jowialność, jak najznakomitszy powieściopisarz wżył się w te czasy, które odtwarza, i tak prawdziwie maluje typy z przeszłości!

Ale to dopiero jedna znamienna strona talentu Kossaka. Ma on drugą, jeszcze doniośliejszą. On wszystko co tworzy — oblewa poświatą p o l s k o ś c i. Jego bory i stepy są polskie; jego krajobraz jest polski; jego zwierzyna leśna, ptactwo błotne, psy, konie, woły — czego się dotknie, co naszkicuje — jest p o l s k i e, jest rodzime — jest nasze! nasze! nasze! —

A lud wieśniaczy nie równąż on darzy miłością w dziełach swoich? Poleszuk, Litwin, czy Proszowskiej lub Krakowskiej ziemi dziecko, z pod jego ręki wychodzi jak żywe — i nigdy nie przedstawił go artysta z ujemnej strony — jakby mu chciał wynagrodzić za winy tych współbraci, którzy malują go ogłupiałym, zapitym, bydlęcym. Lud Kossaka k a ż e s i ę k o c h a ć, jak w ogóle wszystkie jego kreacye noszą na sobie piętno idealności w pojęciu, mimo realizmu w malarskiej technice.

Nie żądajcie odemnie bym wam rozprawiał z kolei o tej technice dla dopełnienia sylwetki. Byłaby to rzecz nie na miejscu. Technika Kossaka jest niezaprzeczenie świetną. Wszyscy to zmuszeni są uznać, a chociaż może niekiedy — o czem zresztą sam artysta jest przekonany — skutkiem nadmiernej prawie twórczości, niejedna rzecz wyszła tu i ówdzie słabiej, a czasem rysunek postaci ludzkich, zwłaszcza kobiecych pozostawia nieco do życzenia, — to zdarza się to każdemu najcelniejszemu artyście, a — zaprzeczyć niepodobna, że ogółem wziąwszy, wszystkie większe, doniośleljsze prace Kossaka są wykonane świetnie. Wobec historyi malarstwa zajmie Kossak między a k w a r e l i s t a m i pierwszorzędne miejsce.

W dziejach ojczystej sztuki zapisał swoje nazwisko złotemi głoskami jako artysta na wskróś narodowy i należy mu bez najmniejszej wątpliwości celne miejsce w panteonie zasłużonych krajowi mężów.

Wszystkie polskie serca biorą udział w hołdzie składanym mu obecnie za inicyatywą jego towarzyszów i uczni.

Wobec jubileuszowej uroczystości Juliusza Kossaka niech i nam wolno będzie na tem miejscu złożyć: talentowi pełne uznanie, pracy ciągłej — szczery podziw, zasłudze — cześć niekłamaną!

W. J. Wdowiszewski.

tury. Przypominając mu, jak przed 40 laty ubogim sierotą opuścił rodzinne swe miasteczko Maków, udając się do szkół krakowskich, które bez pomocy własnemi jedynie siłami ukończył — z serdeczną wdzięcznością wspominają o pracach jego na polu Towarzystw zaliczkowych, które w licznych miasteczkach, między innemi w Jordanowie i Makowie założył — o założeniu Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" — wreszcie o założeniu Tow. „Czytelni ludowej" w Makowie, którą zaopatrywał w książki i fundusze — wreszcie o założeniu Tow. imienia Stanisława Staszica we Lwowie — i kończą wezwaniem, by kandydaturę przyjął.

„Prosimy cię — piszą wyborcy — abyś przybył do nas i stanął przed wyborcami. My ci wyliczymy potrzeby naszych gmin i powiatu, które jako poseł musiałbyś starać się zaspokoić. Ty zaś kochany rodaku nasz wypowiesz nam otwarcie i szczerze — jak się zapatrujesz na gospodarkę kraju naszego i na jego stosunek do Rady państwa i do rządu. Oczekujemy od ciebie także, abyś nam wypowiedział otwarcie i szczerze, co czynić należy, aby podnieść można z upadku nasze rękodzieła i drobne gospodarstwa wiejskie."

Ze Śniatyna piszą do *Dziennika Polskiego*: Poseł na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu śniatyńskiego, p. Stefan Moysa, którego kandydaturę komitet powiatowy i na przyszłą kadencyę postawił — sprosił swoich wyborców na dzień wczorajszy do Śniatyna celem złożenia sprawozdania z swych czynności poselskich. Do licznie zgromadzonych wyborców przemawiał p. Moysa w narzeczu ruskiem — jędrnie a przystępnie wyłuszczając prace sejmowe w kierunku opieki i polepszenia bytu włościan — z całą skromnością zaznaczając i swoje zabiegi tak w Sejmie, jak i w władz innych w celach i dla dobra wyłącznie ludu wiejskiego — którego był reprezentantem. Relacyę tej jego zgromadzeni uroczyście wysłuchali i powszechne uznanie wyrazili.

Poczem na wezwanie zebranych, by p. Moysa jako kandydat na nowe krzesło poselskie, złożył wyznanie swej wiary politycznej — i na interpelacye wyborców w sprawach: prestacyj drogowych — prawa prezentowania nauczycieli ludowych przez gminy i w. i. rozwiązał Moysa wszystkie pytania argumentem najdosadniejszym, że będąc reprezentantem ludu wiejskiego, silnie stać będzie na straży praw jego, z rozwiniętym sztandarem o godle „Tylko dla ludu!" — co wywołało entuzyastyczne uznanie i zadowolenie zgromadzonych.

Z Koła polskiego.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła poselskiego polskiego z d. 15 maja 1889 wniósł p. Kozłowski do prezydyum Koła interpelacye co do upaństwowienia dawnej linii kolei Karola Ludwika, przyrzeczonego rządowi od kwietnia 1888. Po otrzymanej od przewodniczącego i p. Struszkiewicza odpowiedzi i przeprowadzonej dłuższej dyskusyi p. Kozłowski postawił następujący wniosek:

A) Koło upoważnia prezesa wspólnie z komisyą kolejową i członkiem Rady kolejowej p. Struszkiewiczem do ciągłego popierania tak w ogólnym działaniu wobec c. k. rządu, jak i w radzie kolejowej za pośrednictwem polskich jej członków — uchwały sejmowej z d. 17 października 1884 na wniosek JE. hr. Alfreda Potockiego powziętej i wniosku uogólnionego przez Sejm d. 26 października 1888 przyjętego, który brzmi:

Wys. Sejm uchwalić raczy:

I. Wzywa się c. k. rząd, by na mocy przysługujących mu praw względnie wpływu postarał się o stałe reformę taryf kolejowych w tym duchu, by w ruchu wewnętrznym i przewozowym produkcye zagraniczna nie była protegowaną za pomocą najrozmaitszych karteli, refakcyi taryfowych wobec i ze szkodą produkcyi krajowej.

II. Sejm wzywa ponownie c. k. rząd, ażeby ze względu na termin, w którym w moc artykułu 19 koncesyi z d. 3 marca 1857 służyć będzie państwu prawo wykupna kolei Karola Ludwika po dokładnem zbadaniu stosunków zarządu tejże kolei rozważył, czy przy tej sposobności dla wymagań ze względu zmiany, których wymaga interes państwa i kraju naszego a w szczególności, czy nie byłoby wskazanem przyjęcie na rzecz państwa podlegającej wykupnu części tej kolei.

Koło uprasza polskich członków komisyi kolejowej o poparcie obniżenia taryf na kolei jarosławsko-sokalskiej w związku z koleją Karola Ludwika".

Gdy przewodniczący przy końcu przeprowadzonej dyskusyi postawionego wniosku ani pod głosowanie poddać, ani dyskusyi nad tym wnioskiem dla spóźnionej pory przedsięwziąć nie mógł, pozostawił tegoż załatwienie na późniejsze — na żądanie p. Kozłowskiego i towarzyszy zwołał Koło na posiedzenie 16 maja b. r. o godzinie 9 rano.

Po przeprowadzonej powtórnej dyskusyi nad tą sprawą, w której brali udział pp. Kozłowski, Struszkiewicz, Ohrzanowski, Jaworski, Szczepanowski, Abrahamowicz, Bobrzyński, Lewakowski Karol, — Koło uchwaliło zamiast pierwszej części wniosku p. Kozłowskiego, wniosek p. Abrahamowicza, do którego i wnioskodawca przystąpił, następującej treści: Wniosek p. Kozłowskiego części pierwsza Koło przyjmuje do wiadomości z oświadczeniem odnośnie prezesa Koła, tudzież p. Struszkiewicza.

Drugą część wniosku p. Kozłowskiego przyjęło Koło ze zmianą i w następującej treści: Koło uprasza prezesa, ażeby się w sprawie na zniesienie taryf związkowej na kolei Karola Ludwika w związku z koleją jarosławsko-sokalską poparł sprawę obniżenia taryf na kolei Karola Ludwika w związku z koleją jarosławsko-sokalską interesa handlu ziemiopłodami, zbożem i bydłem dostatecznie uwzględniających.

Po przyjęciu tych wniosków przewodniczący oświadczył, że najchętniej podejmie się spełnienia uchwały Koła, że to jednakże jest dopiero możliwem, gdy będzie w Wiedniu podczas sesyi delegacyi wspólnej i wtedy z p. ministrem handlu w tej sprawie się porozumie, a odpowiedź otrzymaną udzieli Kołu przy najbliższem zebraniu Rady państwa. Prosi jednakże przewodniczący dla ułatwienia mu w tym względzie akcyi, żeby mu dostarczono pewnych danych co do zażaleń na kolei Karola Ludwika pod względem jej polityki kolejowej i taryfowej i szkodliwego wyniku tej polityki na produkcyę krajową.

Po załatwieniu tej sprawy postawił p. August Lewakowski następujący wniosek: Koło raczy uchwalić: Przewodniczący Koła zechce udać się do p. ministra handlu i prosić tegoż w imieniu Koła, — ażeby rząd, o ile to wedle ustawy rzeczywiście jest możliwem, jak najspieszniej objął zarząd kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Z powodu rozpoczynającego się ostatniego posiedzenia Rady państwa, a tem samem braku kompletu Koła wniosek ten nie mógł być załatwiony.

Tryumf intrygi.

Czytelnicy nasi znają genezę, ukryty cel, przebieg i zakończenie głośnej sprawy hennegawskiej. Początkiem swym sięgająca epoki rozruchów roboczych 1887 roku, zakończyła się przed sądem przysięgłych w Mons — niesłychanem upokorzeniem rządu belgijskiego. Okazało się, iż minister Beernaert od dawna już powziął był szatański plan, obrachowany na to, by wzmocnić i utrwalić w Belgii swoje klerykalno-konserwatywne rządy: sądził on, iż za pomocą haniebnych środków prowokacyjnych zdoła utrzymywać opinię publiczną pod grozą socyalnej rewolucyi i wprowadzi reprezentacyę kraju na drogę wyjątkowego ustawodawstwa represyjnego. Pomysł ten, poczęty z iście machiawelską bezwzględnością, nie udał się, a obosieczna broń, którą tak nierozważnie posiłkowali się ministrowie belgijscy, zadała niepowetowany cios reputacyi obecnego rządu i stronnictwa, które rząd ten do władzy wyniosło. Wszystkie okoliczności, towarzyszące procesowi hennegawskiemu jakby umyślnie złożyły się na to, by odsłonić najdrobniejsze szczegóły wstrętnego systemu intryg policyjnych i postawić gabinet Beernaerta bezbronnym pod pręgierz opinii publicznej.

Przywódcy socyalistyczni oczyszczeni zostali wyrokiem trybunału od podejrzeń, któremi obrzucono ich ze strony rządu, a natomiast agenci rządowi Laloi, André i Hublet — napiętnowani jako prowokatorowie zbrojnych rozruchów roboczych i skazani na karę więzienia.

Zdawało się, iż po tak niesłychanej kompromitacyi ustąpienie gabinetu Beernaerta jest nieuniknionem, zwłaszcza, że dep. Houzeau obiecał wytoczyć tę drażliwą kwestyę przed forum reprezentacyi krajowej. — I oto, — rzecz niesłychana! — parlament belgijski, a właściwie jego klerykalna większość uchwaliła, z pominięciem wszelkich względów etyki politycznej, votum ufności ministerstwu Beernaerta, nie bacząc na to, że tym sposobem solidaryzuje się z osławionym systemem tajnych intryg policyjnych i ściąga na siebie oburzenie całego kraju.

Według uczciwego rozumienia rzeczy dla ministra, który w celach egoistycznych i stronniczych nie wahał się odgrywać wstrętnej roli agenta prowokacyjnego i przywoływał na kraj niebezpieczeństwo wojny domowej; który prowokował strejkujących robotników do zbrojnego uderzenia na Brukselę, naturalnie po to, by ich potem kartaczować i zbrodnią tą zdobyć sobie niezasłużoną chwałę oswobodziciela kraju: dla takiego ministra właściwe miejsce w więzieniu, a nie u steru rządu.

A jednak minister Beernaert, ufny w poparcie klerykalnej większości, prawie ze spokojem stanął wraz z swym wspólnikiem de Volderem przed Izbą deputowanych i śmiało wystąpił do walki z opozycyą. Na ławach lewicy wrzało oburzenie; mowcy opozycyjni z niezmierną siłą napiętnowali postępowanie rządu, jako niegodne i nieuczciwe; od czasu do czasu odzywały się głosy: „precz z rządem agentów prowokacyjnych"! „precz z Beernaertem!" a wśród tej burzy prezydent ministrów potrafił zachować zimną krew, wiedział bowiem, że z jego ministerstwem wiążą większość parlamentarną nie tylko przekonania i hasła, lecz zarazem interes materyalny i ambicye polityczne. Członkowie tego stronnictwa są to po większej części kapitaliści i przemysłowcy, pracodawcy tych robotników, których prowokowano do rewolucyi, by następnie za pomocą środków represyjnych na dłuższy czas udaremnić ich dążności do podniesienia swego materyalnego i politycznego stanowiska; są to właściciele fabryk, kolei żelaznych i kopalń węgla kamiennego, królowie i kierownicy przemysłu belgijskiego, — słowem, cała klerykalnie usposobiona burżoazya belgijska, która pod względem swych poglądów ekonomicznych pozostała daleko w tyle po za liberalną burżoazyą innych państw zachodniej Europy. Podczas gdy klasy rządzące we Francyi i Anglii szukają rozwiązania, a przynajmniej złagodzenia kwestyi socyalnej w drodze rozumnego ustawodawstwa roboczego, skierowanego ku polepszeniu bytu i podniesieniu intelektualnego poziomu robotnika, — burżoazya belgijska daje mandat swemu klerykalnemu rządowi, by za pomocą zamachu policyjnego, zbrojnego całym arsenałem środków prowokacyjnych, utorował drogę do stłumienia aspiracyj roboczych.

Min. Beernaert zna dokładnie moralne i polityczne sprężyny działania stronnictwa, które wyniosło go do władzy, to też z całą świadomością stosunków parlamentarnych liczył na zwycięstwo w Izbie — i nie zawiódł się. Wyznawcy jezuickiej zasady „cel uświęca środki", udzielili swego przyzwolenia i swej moralnej, a właściwie niemoralnej aprobaty policyjnym knowaniom rządu, w tem złudnem przekonaniu, iż rząd ten działa w wyższym interesie burżoazyi, a tem samem w interesie kraju; poparcia swego udzielili tem chętniej, iż słuszna nasuwała się obawa, że upadek gabinetu Beernaerta mógłby zakończyć erę klerykalnych rządów w Belgii.

Daremnie utalentowany przywódca lewicy dep. Bara rozwinął cały zasób swej przekonywającej wymowy; daremnie liberał Houzeau obrzucał rząd palącemi i sarkastycznemi słowy; daremnie szemrał tłum zgromadzony przed parlamentem, nazywając ministrów „nędznymi komedyantami", klerykalna większość z uporem ograniczonego egoizmu postanowiła podtrzymać gabinet Beernaerta i uchwaliła dlań wotum zaufania. Kozłem ofiarnym intryg rządowych będzie prawdopodobnie szef bezpieczeństwa publicznego Gauthier de Rasse, na niego bowiem zrzucono całą odpowiedzialność zapewne dlatego, że z całą szczerością uczciwego człowieka i z narażeniem własnego stanowiska wyświetlił wobec trybunału stosunki ministrów z agentami prowokacyjnymi.

Ostatecznie gabinet odniósł zwycięstwo parlamentarne, ale tryumf jego jest tak nienaturalnym, niesłusznym i poniżającym, że potomność mogłaby używać dla oznaczenia haniebnego zwysięstwa ironicznego wyrażenia „tryumf Beernaerta".

Pomimo tego pozornego zwycięstwa dalsze rządy gabinetu Beernaerta byłyby w wysokim stopniu utrudnione, a według naszego widzenia rzeczy wprost niemożliwe. Następstwa procesu hennegawskiego niebawem ujawnią się w rozmaitych kierunkach. Przedewszystkiem socyalizm, po odniesieniu moralnego zwycięstwa nad rządem, z większą niż zwykle śmiałością i przeświadczeniem o własnych siłach podniesie swą głowę; opozycya będzie usiłowała wyzyskać sytuacyę na swą korzyść a dwie frakcye liberalnego stronnictwa, uznając ważność chwili, być może zapomną o wzajemnej rywalizacyi i solidarnie uderzą przeciwko rządowi; wreszcie kraj cały domagać się będzie usunięcia od władzy skomplikowanego „rządu agentów prowokacyjnych". Czyż ministerstwo Beernaerta i de Voldera może mieć w tych warunkach niezbędną siłę moralną, by stawić czoło zjednoczonej opozycyi? Czy po dokonanych czynach zbrodniczych będzie miało dostateczną powagę i znaczenie, by godnie reprezentować wobec żywiołów rewolucyjnych zasady prawa i porządku społecznego? W mniemaniu ludzi uczciwych obecny gabinet belgijski nie powinien przeżyć potępiającego wyroku opinii publicznej. Jeżeli sam nie będzie miał dosyć politycznego taktu, aby w swoim czasie dobrowolnie usunąć się ze stanowiska, w takim razie jest możliwą interwencya korony. Król, jako stojący po nad stronnictwami, ma rozstrzygać pomiędzy ministerstwem a krajem; jeśli nie chce narażać swej popularności, powinien usunąć Beernaerta i de Voldera. W przeciwnym razie zachodzi obawa, czy żywioły opozycyjne nie zechcą użyć siły, aby zmusić gabinet do ustąpienia.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Londyn, 27 maja.

Przeciwko zbytecznym dziś zupełnie rozprawom komisyi Parnella rośnie coraz wyraźniej oburzenie publiczności, która będzie musiała zapłacić gruby rachunek kosztów rządowych. Po upadku głównych zarzutów należało zamknąć obrady i zostawić szefowi partyi irlandzkiej wolność pociągnięcia *Timesa* do odpowiedzialności za co najmniej lekkomyślne rozgłaszanie fałszywych donosów człowieka bez czci i wiary. Możność tę traci dziś Parnell, ponieważ w codziennych wywodach swego obrońcy wielki organ ministeryalny usiłuje dowieść, jakoby zeznania Pigotta pierwsze zgadzały się z zeznaniami innych... kryminalistów, powieszonych lub zmarłych w Ameryce; w ten sposób oddziaływa *Times* już naprzód na możliwą opinię przysięgłych sędziów. Koledzy Parnella starają się odnieść z teraźniejszych rozpraw korzyść dotykalną: mianowicie dać rozgłos swym zasadom i przekonaniom. Tak np. poseł W. O'Brien, przyparty do muru w komisyi żądaniem wypowiedzenia swego zdania o różnicy między zbrodnią a bezprawiem, odparł: „Lud irlandzki zawsze się brzydził zbrodnią — bezprawie zaś jest w nas wrodzonem! Wieki całe samo istnienie nasze było bezprawiem". Proszony o definicyę lojalności, tak się wyraził: „Lojalność ma dwie pobudki: siłę lub przywiązanie; siłą lud się trzyma w lojalności przymusowo; przywiązania do Anglii naród irlandzki nie czuł... do niedawna — dziś żywi je względem narodu angielskiego, nienawidząc rządu, jednoczącego się z landlordyzmem". Zupełnie też niespodzianie zdumiał O'Brien swych sędziów śmiałością zdania o królowej: „Jako monarchinię — mówił — powinniśmy ją szanować, lecz nam to przychodzi z trudnością patrząc na kobietę, która nie chce ukrywać swej ku nam nienawiści!" — Na tem zawieszono posiedzenie czemprędzej; sędziowie i adwokaci poszli na śniadanie, a patryotę irlandzkiego policyant odprowadził do więziennej celi. Wiadomo, że poseł O'Brien kończy wieżę, na którą został skazany przed dwoma miesiącami za namawianie włościan ewiktowanych do oporu władzy.

Ostatniego piątku obchodzono tu uroczyście rocznicę urodzin królowej; tego samego dnia z pewnego klucza posiadłości ziemskiej we wschodniej Irlandyi dragoni wyrzucili kilkaset rodzin drobnych dzierżawców. Ci więc wysłali adres do królowej, składając jej wyraz swego do niej przywiązania, lecz zarazem i boleści, że w dniu tak uroczystym agenci rządu JKMości pozbawili dachu i chleba tylu wiernych jej poddanych, zubożałych wygórowanemi czynszami, dzisiaj bezlitośnie skazanych na śmierć głodową. Czy i co królowa odpowie — nie wiadomo. *Eni.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 czerwca

Centralny komitet przedwyborczy dla zachodniej części kraju, na sobotniem swem posiedzeniu, uchwalił — jak donosimy w innem miejscu — na pismo Sekcyi krakowskiej komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek odpowiedzieć, że „z organizacyą przedwyborczą, która stoi po za organizacyą przedwyborczą, ustanowioną przez Koło sejmowe w żadne wdawać się nie może rokowania." Urzędowe sprawozdanie z tego posiedzenia, które otrzymaliśmy dzisiaj, zawiera dosłowny tekst odpowiedzi, ale nie podaje pisma komitetu dla miast i miasteczek. Jutro podamy oba pisma, a ogół nasz będzie się mógł z tego przekonać, jak uprzedzającym w dążeniu do porozumienia był komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek, a jak formalistyczne względy powodowały komitem centralnym, że porozumienie odrzucił. A już wręcz śmiesznem jest, że komitet centralny nie adresuje swego pisma do komitetu dla miast i miasteczek, lecz osobiście do wiceprezesa tegoż komitetu, podpisanego — w zastępstwie prezesa. Nie mamy powodu smucić się tą dumną odpowiedzią komitetu centralnego. Komitet miast i miasteczek odzyskuje teraz zupełną swobodę działania — i nie wątpimy, że z niej skorzystać nie omieszka. Kraj zaś przekona się, kto lojalnie i szczerze dążył do porozumienia, a kto je odrzucił. Obawiamy się tylko jednego, — że komitet centralny będzie w tem przykrem położeniu, iż będzie musiał zatwierdzić wielu kandydatów, popieranych przez komitet miast i miasteczek i jego mężów zaufania i będzie miał bardzo ciężką sprawę z tem, aby kandydatów, należących do stronnictwa, które ma większość w komitecie centralnym, nakłonić do uszanowania zasady solidarności, którą komitet centralny jako swój sztandar wywiesza. Będzie to położenie trochę nieprzyjemne.

Z Czech.

W sobotę rozpoczął w Pradze obrady wykonawczy komitet przedwyborczy posłów niemieckich do Sejmu czeskiego. W komitecie zasiadają reprezentanci konstytucyjnej większej własności niemieckiej: hr. Oswald Thun, dr. Baernreither i Bachofen. Zgromadzeniu przewodniczy dr. Schmeykal. W sobotę uchwalono treść odezwy do wyborców niemieckich i podziękowanie dla większej własności za właściwe znalezienie się w sprawie kompromisu z czeską feudalną własnością. Na posiedzeniu następnem postawionym ma być wniosek o dalsze zachowanie secesyi Niemców z Sejmu czeskiego, gdyż dotąd ani rząd, ani feudalna większość czeska nie zgodziła się na żądane przez Niemców gwarancye i nie uwzględniła ich życzeń przy pertraktacyach kompromisowych.

Podczas kiedy wrogi obóz niemiecki jednoczy się do wspólnej przeciw Czechom akcyi wyborczej, to w obozie Czechów coraz silniej zarysowuje się rozdział między stronnictwem Młodo i Staroczechów. Pierwsi z nich stanowczo dążą do utworzenia osobnego klubu w Sejmie i w tym duchu na własną rękę podejmują akcyę wyborczą zwołując na 16 czerwca wiec przedwyborczy Młodoczechów do Pragi. Organ Riegera, *Politik*, stara się prąd ten powstrzymać, usiłowania jej jednak dotąd skutku nie odniosły. Wynik tej walki w łonie reprezentacyi czeskiej nie wpłynie wcale na zachowanie się Niemców, którzy wiedzą dobrze, że tam, gdzie się rozgrywać będą interesa między nimi a Czechami, znajdą zawsze oba czeskie stronnictwa zjednoczone.

Z Austro-Węgier.

Słowa arcyksięcia Rainera na otwarciu posiedzenia wiedeńskiej akademii umiejętności wznieciły istną wojnę dziennikarską, a rzecz naturalna, że po za dziennikami stoją stronnictwa, na wrogie rozdzielone obozy. Wojna objęła całe Austro-Węgry: w Przedlitawii kruszy kopię w obronie klerykałów *Grazer Volksblatt*, w Węgrzech *Magyar Allam*, nie mówiąc o całej masie innych klerykalno konserwatywnych dzienników. W ogóle prasa ta nie przebiera w wyrażeniach i pozwala sobie na drażliwe dla korony zwroty... Dzienniki liberalne niemieckie natomiast przypisują słowom arcyksięcia większą doniosłość niż one je mieć mogą, pamiętać bowiem trzeba, że wyrzekł je arcyksiążę na zgromadzeniu ludzi nauki, nie mającem cechy politycznej; mogły więc one być skierowane jedynie przeciw wnioskom szkolnym Liechtensteina, i na tem koniec, — a nie przeciw anti-semitom, jak tego dopatruje się wiele dzienników wiedeńskich.

Komisya dla ustawy karnej odrzuciła w piątek postanowienia co do karania za nakłanianie do uczynków karygodnych, choć sprawca z jakiegokolwiek powodu zbrodni nie wykonał. Po dłuższej dyskusyi uchwaliła komisya dalsze paragrafy, aż do 60, z wielu poprawkami.

Wobec tego, że delegacye zwołano aż na 22 t. m., zbierze się węgierska Izba magnatów dopiero 12 t. m., aby zatwierdzić uchwały Izby poselskiej, która załatwić ma jeszcze kilka przedłożeń rządowych.

Z Belgradu.

Z Serbii nadchodzą tak sprzeczne wiadomości, iż trudno istotnie przedstawić sobie dokładny obraz ostatnich wypadków serbskich i pochwycić właściwy ich charakter polityczny. Podczas gdy prywatni korespondenci dzienników wiedeńskich przedstawiają sytuacyę w Serbii w jaknajgorszem świetle, donosząc o rozruchach i niezmiernem podnieceniu namiętności politycznych na prowincyi, jakoteż o poważnych nieporozumieniach pomiędzy regencyą a ministerstwem, ze strony rządu serbskiego stanowczo temu przeczą, zapewniając iż w Bagerdanie, Semendryi i Kragujewaczu nie było żadnych rozruchów, a pomiędzy regencyą i ministerstwem panuje jaknajzupełniejsza zgoda. *Neue Fr. Pr.* pisze w odpowiedzi na to zaprzeczenie: „Znanem jest z doświadczenia, iż rządy, zmuszone do zachowywania dwuznacznej postawy politycznej z wielką łatwością szerzą po świecie tego rodzaju zaprzeczenia, którym nikt nie wierzy. Przyszłość okaże, czy istotnie panuje tak słodkie porozumienie pomiędzy gabinetem a regencyą i czy w ogóle obecny stan rzeczy w Serbii da się nadal utrzymać."

Organa serbskie w niezmiernie ostrym tonie polemizują z prasą wiedeńską i peszteńską, zarzucając jej „tendencyjne fałszowanie wypadków i niczem nieusprawiedliwione mięszanie się do wewnętrznych spraw serbskich." *Beogradski Dnewnik* woła z zapałem, iż „nikogo to nie powinno obchodzić, gdyby nawet Serbowie chcieli się wzajemnie wystrzelać, gdyż mają do tego prawo, jako naród niezawisły i samodzielny. Niechaj więc prasa wiedeńska nie wyszukuje w wypadkach serbskich demonstracyi przeciwko Austro-Węgrom, ale raczej zajmuje się własnemi sprawami, z któremi Austro-Węgry i tak dosyć mają kłopotów."

Trudno zgodzić się na takie zapatrywanie. W naszem przekonaniu istotnie śmiesznie i nierozsądnie byłoby upatrywać w wypadkach belgradzkich z góry zamierzoną demonstracyę przeciwko Austro-Węgrom. Rozruchy belgradzkie mają bezwątpienia charakter wewnętrzny, wynikają bowiem z wzajemnej stronnictw serbskich, ale z drugiej strony wobec krzyżujących się interesów międzynarodowych nabierają znaczenia mimowolnej manifestacyi anti-austryackiej. Austrya ma wiele powodów z niedowierzaniem spoglądać na rozwój wypadków serbskich od czasu abdykacyi króla Milana, od owej chwili nastąpił w polityce serbskiej zwrot dla Austryi stanowczo niekorzystny; a do zmiany tej przyczyniły się w pewnej mierze wpływy obce, powiedzmy wyraźnie wpływy rosyjskie.

Niedawno jeszcze członek regencyi serbskiej Risticz zapewniał posła austryackiego, że eks-metropolita Michał powróci do Serbii w charakterze prywatnym, tymczasem przyjęto go w stolicy serbskiej uroczyście, młody król udzielił mu niebawem audyencyi, a regenci i inni cywilni i wojskowi dostojnicy pospieszyli ze złożeniem mu swych hołdów. Tymczasem Garaszanin, reprezentant dawniejszej polityki serbskiej i przyjaciel Austro-Węgier, znajduje się w fortecy, a „jego katem — według słów *Neue Fr. Pr.* — jest duch panslawistyczny, który rozwinął swe ciemne skrzydła nad półwyspem bałkańskim."

Powszechną uwagę zwróciła niezmiernie sensacyjna odezwa dziennika *Male Novine*, którą powtórzyły dzisiejsze depesze belgradzkie. Dziennik ten wzywa do utworzenia gwardyi narodowej, „ponieważ władze państwa nie zdolne są obronić życia i własności obywateli, a zarazem grozi niebezpieczeństwo, że b. król Milan powróci jako dyktator, jak to wyraźnie zaznaczył we własnych słowach przy swej abdykacyi. Król miał się wówczas wyrazić: „Przez waszą konstytucyę i wasze wolności krwią się zbroczycie i gdy się dosyć wzajemnie nawyrzynacie, wówczas przywołacie mię, bym obwiązał wasze rany i uzdrowił was. Ja powrócę do was, a wówczas znowu będzie tak, jak było pod Milanem i Michałem." Król Milan — kończy odezwa — stoi jako dyktator przededrzwiami. Konstytucya i wolność są zagrożone, ponieważ przy powtórzeniu się strasznych dziś rozruchów naród musiałby sam żądać dyktatury. Spieszmy więc z organizacyą gwardyi narodowej."

Toast cara.

W dzisiaj otrzymanym numerze *Nowoje Wremia* znajdujemy na pierwszem miejscu następującą wzmiankę: „Wczoraj (30 maja) po paradzie wojskowej, podczas śniadania dworskiego, na które była zaproszona świta carska, komendanci i oficerowie pułku konnych grenadyerów i ułanów gwardyi carskiej, jego carska mość, według słów *Prawit. Wiestnika*, podniósłszy kielich wygłosił toast na cześć księcia Czarnogóry w następujących słowach: *Pju za zdorowie kniazia Czernohorskaho, jedinstwiennaho iskrenniaho i wiernaho druha Rossyi*", co w dosłownym przekładzie brzmi: Piję za zdrowie księcia Czarnogóry **jedynego** szczerego i wiernego przyjaciela Rosyi.

Tekst tego toastu, drukowany kamiennym cyceronowym drukiem, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do istotnej myśli cara. Rosyjski wyraz „*jedinstwiennaho*" odpowiada w zupełności naszemu „jedyny", niemieckiemu *einzig, allein*, francuskiemu *unique, seul*. Mylnem więc jest tłomaczenie, jakoby rosyjski wyraz *jedinstwienny* użyty był przez cara w znaczeniu przenośnem zamiast „ukochany", „najlepszy", podobnie jak się używa nasze jedyny.

Gdyby nawet kalecząc język rosyjski chciano nadać wyrazowi to przenośne znaczenie, stosowne w poezyi, a nie w toaście politycznym, to przeciwko temu tłomaczeniu mielibyśmy jeszcze jeden argument, ten mianowicie, że ani w *Praw. Wiest.*, ani w *Nowoje Wremia* po słowie *jedinstwiennaho* nie ma przecinka, co dla znających język rosyjski byłoby niezbędnem, gdyby wyraz ten użyty był istotnie w znaczeniu przenośnem.

Słuszne więc były nasze wczorajsze uwagi, że to słówko „jedynego" tchnie niedowierzaniem do innych państw europejskich i wyklucza je z liczby szczerych przyjaciół Rosyi.

Toast cara tysiącznem echem odbił się we wszystkich końcach Europy i słusznie zrobił tak wielkie wrażenie, gdyż w istocie jak błyskawica oświetlił najskrytsze myśli cara i wydobył na wierzch jeden z najcharakterystyczniejszych czynników psychicznych tej szczególniejszej natury despoty rosyjskiego, która obija swe piętno na międzynarodowej polityce rosyjskiej.

Zresztą car nie powiedział w swym toaście nic nowego, nadał tylko uroczysty i urzędowy wyraz temu, — co oddawna znanem być powinno Europie — odrębnej, podejrzliwej i stroniącej od Zachodu egoistycznej polityce rosyjskiej.

Car jest despotą milczącym i rzadko kiedy wypowiada słowa szerszej i ogólniejszej doniosłości. Z tem większą uwagą słucha go Europa, gdy się kiedy odezwie. Znaną jest uroczysta jego enuncyacya, w której nazwał Rosyę „szóstą częścią świata." W zestawieniu z tem wyrażeniem estatui toast peterhofski z tem większą wyrazistością odbija przesadzone i zarozumiałe przeświadczenie o własnej potędze, musi bowiem car rosyjski czuć się dość silnym, skoro uroczyście objawia przed światem całym swe poniekąd dobrowolne odosobnienie. Przypomina to znane wyrażenie księcia Mieszczerskiego, bądź co bądź dobrego znawcy swego narodu, że „Rosya nie chce sprzymierzeńców, gdyż sama sobie najlepszym jest sprzymierzeńcem." Wyrażenie to godnem jest bismarkowskiego: „My Niemcy boimy się tylko Boga i nikogo więcej."

Jak słusznie mówi londyński *Standard*, car chciał obwieścić Europie, iż znaną mu jest dobrze opozycya przeciw polityce i planom Rosyi, a nadto, iż nie chce dłużej osłaniać tej świadomości płaszczykiem dyplomatycznej uprzejmości.

Toast cara zaniepokoił Europę, gdyż wraz ze skargą i niedowierzaniem słychać w nim ton pewny siebie i wyzywający.

Zmowy robotników.

Epidemia strejków przygasa na wszystkich nie-

mal punktach, a Czechy są jedynym krajem, gdzie wybucha ona coraz to w innem miejscu.

Bezrobocie w Westfalii i prowincyach nadreńskich uważać można stanowczo za ukończone. Wieści, jakie nas dochodzą z Dortmundu, Essen, Bochum, Berge-Borbeck i Akwizgranu, opiewają jednogłośnie, że górnicy podejmują na nowo pracę w kopalniach.

„Pokojem — pisze *Dziennik Poznański* — powrotu tego do pracy nazwać nie można, ponieważ sami górnicy oświadczają, iż znów strejk rozpoczną, skoro w przeciągu dwóch miesięcy nie zostaną im przyznane żądane ustępstwa. Tak więc kończy się strejk, dotąd w dziejach niemieckiego górnictwa bezprzykładny i wyjątkowy, w warunkach jaknajniepomyślniejszych i łatwo być może, iż po dwóch miesiącach w nowem go ujrzymy wydaniu. Mimo tak niepomyślnej na przyszłość perspektywy przyznać trzeba, że z wszystkich górników niemieckich górnicy westfalscy ze strejku największe odnieśli korzyści. Chlebodawcy przystali na większą część żądań robotników, a tylko co do t. z. szychty nie przyszło pomiędzy obu stronami do zgody."

Ofiarą tego bezrobocia padł naczelny prezes westfalski Hagemeister, któremu rząd zarzuca podobno zbytnią pobłażliwość podczas rozruchów westfalskich. Hagemeister, lubo protestant, zyskał sobie zaufanie katolickiej ludności i uchodził powszechnie za bezstronnego i sprawiedliwego człowieka. Następcą jego zamianowany został p. Studt, dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie alzacko-lotaryngskiem.

Na Śląsku ustało bezrobocie zupełnie, wojsko wraca do swych garnizonów, górnicy pracują w podziemiach. Wyszli oni tutaj na strejku gorzej o wiele od swoich towarzyszów westfalskich a tylko nędza zmusiła ich do powrotu do pracy. Jedyną korzyścią, jaką tutaj przyniosło bezrobocie, jest ukazanie w pełnem świetle opłakanych stosunków tamtejszych górników.

Również za ukończone uważać należy bezrobocie w Kladnie. We wszystkich kopalniach prawie i szybach podjęto roboty, a reszta strejkujących jeszcze górników zjechać ma do szybów w poniedziałek. Życzeniom robotników nie stało się tu zadość; właściciele część ich tylko uwzględnili a pertraktacye toczyć się będą dalej między obu stronami spornemi. Na zakończenie całej sprawy wpłynąć musiała piątkowa audyencya delegatów górniczych u namiestnika Krausa, gdyż zaraz na drugi dzień uchwalili strejkujący powrócić do pracy.

Natomiast bezrobocie czeskie przeniosło się w okolice Pilzna i zagraża kopalniom w północno-zachodniem pogórzu. Robotnicy w Nuerschau obstają przy pierwotnych swoich żądaniach i usunęli się od pracy a liczba strejkujących wzrasta z dniem każdym.

Z Paryża.

Prezydent Carnot przedsięwziął oddawna zapowiedzianą podróż do departamentu Pas de Calais.

Na dworcu kolejowym w Arras powitały prezydenta władze miejskie i różne stowarzyszenia.

W gmachu prefektury odbyło się wielkie przyjęcie władz. W przemówieniach podniesiono uległość ludności dla rzeczypospolitej. Carnot odpowiadając na przemówienie komendanta korpusu Jamonta rzekł: „Wiem, iż armia jest tak wierną i tak dobrze prowadzoną, że można jej zaufać, gdyby okoliczności kiedykolwiek tego wymagały. Pragnę, abyśmy długo jeszcze nie byli zmuszeni odwołać się do waszej gorliwości i odwagi. Ufam, iż wasza spokojna postawa wobec ludności, tudzież wasza energia zapewnią nam spokój wewnątrz i na zewnątrz." Ludność witała Carnota, gdy opuszczał gmach prefektury, żywemi okrzykami.

Rządowe sfery francuskie są wielce zaniepokojone doniesieniem z Belgradu o ukazie regencyi serbskiej, mocą którego francuskie stowarzyszenie serbskich kolei żelaznych pozbawionem zostało prawa własności do tych kolei. Rząd serbski przejął koleje w administracyę państwa, powołując się na rzekome nadużycia, wykryte niby na kolejach przez rządową komisyę rewizyjną. Stowarzyszenie odwołało się do opieki rządu francuskiego i poleciło swemu przedstawicielowi w Belgradzie, aby z całym personalem towarzystwa oddał się pod opiekę posła francuskiego i zaprotestował przeciw postępowaniu rządu belgijskiego. Francuska Rada ministrów odbyła w tym przedmiocie posiedzenie, na którem nie powzięto dotąd żadnej uchwały, ponieważ minister spraw zagranicznych Spuller nie porozumiał się jeszcze dokładnie z reprezentantem Serbii.

Kronika.

Kraków, 3 czerwca.

Jubileusz Juliusza Kossaka. W sali wystawy Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach odbył się dziś w południe obchód uczczenia 50 lat pracy na niwie sztuki polskiej, której tak znakomitym przedstawicielem jest Juliusz Kossak. Wprowadzonego na salę jubilata powitano oklaskami. Damy, które stanowiły większość obecnych, złożyły jubilatowi u stóp kilka bukietów, — poczem hr. Zygmunt Cieszkowski, jako sekretarz Towarzystwa sztuk pięknych, podniósł wartość prac Kossaka, złożył hołd talentowi i uznając artystyczną jego działalność za obywatelską zasługę, wręczył w upominku metalowy, artystycznie rzeźbiony puhar. Następnie odczytał hr. Cieszkowski adres wielbicieli talentu Kossaka z Wielkopolski i Prus Zachodnich, opatrzony licznemi podpisami, oraz złożył życzenia w imieniu poznańskiej filii Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Okrzyk: Niech żyje Kossak! powtórzyli obecni za hr. Cieszkowskim.

W imieniu artystów polskich młodszej generacyi wygłosił słowa czci dla jubilata p. Antoni Piotrowski, wiceprezes klubu malarzy i rzeźbiarzy, który uroczystość dzisiejszą zainicyował i do skutku doprowadził. Imieniem akademickiej młodzieży przemawiał p. Kostkiewicz Następnie wręczono jubilatowi wspaniały bronzowany biust jego, dłuta Teodora Rygiera i piękne album z pracami kilku dziesięciu artystów polskich z różnych stron kraju i zagranicy nadesłanemi.

P. Błotnicki odczytał najpierw gratulacye, nadesłane jubilatowi od krakowskiego Stowarzyszenia pań imienia św. Wincentego a Paulo, — następnie liczne telegramy i wiersz M. Gawalewicza, nadesłany z Warszawy.

Krótkiemi słowy podziękował jubilat zebranym, zapewniając, iż przemawiać jest zdolny tylko ołówkiem i pędzlem. Uczta na cześć Kossaka z udziałem dam odbędzie się dziś wieczorem w hotelu saskim. Szczegółowsze wiadomości odłożyć jesteśmy zmuszeni dla braku miejsca do następnego numeru.

Z jubileuszu Oskara Kolberga. Na przemówienie przewodniczącego deputacyi włościan z Modlnicy i Tomaszowic, którzy wręczyli jubilatowi wspaniały wieniec z kwiatów polnych i ogrodowych uwity, i gdzie w mowie swej wspomniał ów włościanin o zasługach jubilata, o wieloletnim jego pobycie w Modlnicy i o skarbach etnograficznych tam nabytych, odpowiedział Kolberg w tych słowach: „Dzięki wam stokrotne, kochani bracia, a waszą pamięć i wasz to obecność w dniu tym dla mnie uroczystym. Spodziewałem się też waszych odwiedzin, tak pożądanych, a tak mi miłych, bośmy przecież przez długie lata na jednej z sobą żyli glebie i wzajem się pokochali. A wszakże to w Modlnicy, Tomaszowicach i Mogilanach pierwsze moje rozpocząłem nad ludem krakowskim badania znajdując chętną zawsze i przyjacielską pomoc u zacnych dziedziców tych włości. Tu to otworzyło mi się źródło, które dostarczyło najobfitszych, a tak ciekawych o tym ludzie wiadomości. Jeżeli wspomnienie o skarbach, jakie wyniosłem dla nauki z Modlnicy, to któż, jeżeli nie wy sami udzieliliście mi klucza do tych skarbów? — któż jeżeli nie wasze niewiasty, dziewczęta, skrzypkowie i pasterze, zachęcani przykładem i przewodem szanownej waszej dziedziczki, otworzyli mi ten tajemniczy, a tak pojętny dla mnie świat waszego ducha i waszego cichego a pracowitego domowego żywota. Szczególne tych nie zapomnę aż do śmierci. I dlatego, choć dziś od was oddalony, miłuję i widzę was w mej wyobraźni tak, jakobym żył między wami i jak pragnę, abyście i wy (a czego dajecie obecnie dowód waszem przybyciem i tym pięknym wieńcem) zachowali mnie w waszem sercu i pamięci. Niechaj żyją kochana Modlnica i kochane Tomaszowice Mogilany!"

Przy sposobności wypada nam również sprostować fatalny błąd druku, jaki zaszedł w sprawozdaniu naszego pisma. Na pierwszej stronie w trzeciej szpalcie podpisanych na adresie lwowskiego Koła literatów i artystów było 1145 reprezentantów „Koła". Tylu literatów i artystów nietylko Lwów, ale chyba cała Polska nie liczy. Na adresie podpisanych było tj. 145.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym między innem wnioski sekcyj I i II w sprawie uregulowania płac urzędników magistratu.

Prezydent ministrów hr. Taaffe, według ogłoszenia urzędowej *Gazety Lwowskiej*, przybędzie do Lwowa we środę 5 b. m. o godzinie 9 m. 8 wieczorem i zamieszka u namiestnika. We czwartek dnia 6 czerwca o godz 9 z rana rozpocznie prawdopodobnie prezes gabinetu zwiedzanie znamienitszych instytucyj, jak: Zakład narodowy im. Ossolińskich, Muzeum Dzieduszyckich, instytut Stauropigijski, Muzeum przemysłowe, gmach namiestnictwa i t. d. O godzinie 11 przed południem mają się rozpocząć przedstawienia naczelników władz, duchowieństwa i t. d, poczem hr. Taaffe zwiedzi gmach sejmowy i będzie prawdopodobnie na Górze Zamkowej. O godz. 6 odbędzie się obiad u namiestnika na cześć gościa. Tegoż dnia o godz. 8 m. 10 opuści hr. Taaffe Lwów, udając się do Krakowa.

Do Krakowa przybędzie hr. Taaffe około godziny 7 rano w piątek 7 b m. Z pobytu prezesa gabinetu w Krakowie notują, iż zwiedzi prawdopodobnie znamienitsze instytucye i gmachy, a między innemi katedrę na Wawelu, Collegium novum, Jagiellońską bibliotekę, Akademię umiejętności, Muzeum Czartoryskich, pracownię Matejki i t. d. Hr. Taaffe przepędzi cały dzień piątkowy w Krakowie i tu przenocuje, a dnia 8 b. m. zrana odjedzie z powrotem do Wiednia.

Dla pogorzelców miasta Podhajec udzielił cesarz z prywatnej swej szkatuły kwotę 3.000 złr.

Zbyteczna gorliwość. Z największem zdziwieniem dowiadujemy się, że pomimo kanikularnych upałów, jakie panują obecnie w Krakowie, dyrekcye szkół średnich i ludowych w rzadkich bardzo wypadkach stosują się do rozporządzenia ministeryalnego, które przy 20° C. poleca zaniechać nauki w poobiednich szczególniej godzinach. Niepojęta ta i źle zrozumiana gorliwość przynosi raczej szkodę niż korzyść szkołom i młodzieży, bo trudno przypuścić, aby profesorowie i chłopcy mogli wśród dusznej atmosfery w izbach szkolnych i tropikalnych upałów pracować skutecznie. Lekcye w takich warunkach muszą się odbywać ospale, a uczniowie przyzwyczajają się do niedbałego wypełniania swoich obowiązków. Zresztą nie pojmujemy, jak mogą podwładne organa lekceważyć sobie polecenia ministra, chyba że obok rozporządzenia o upałach istnieje jeszcze instrukcya, nieznana publiczności a upoważniająca dyrektorów do postępowania, sprzecznego z tem co, swojego czasu w urzędowym dzienniku ogłoszono.

Egzamina uczennic kursu handlowego w tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej odbędą się w d. 22 czerwca b. r. Egzamina z uczennicami prywatnemi w tej samej szkole odbędą się: pisemne 22 czerwca od godziny 8 rano, ustne 23 od godziny 9. Z uczennicami należy się zgłaszać do egzaminu przed 20 czerwca

Dla wydziału rolniczego na uniwersytecie krakowskim Towarzystwo rolnicze poznańskie postanowiło za zgodą Augusta hr. Cieszkowskiego, ofiarować zbiory naukowe po wyższej szkole rolniczej, jaka szereg lat w Żabikowie pod Poznaniem istniała.

Walne zgromadzenie Koła artystyczno-literackiego z powodu nieprzewidzianych okoliczności odłożonem zostało z dnia 5 b. m. środy, na dzień 7 b. m. t. j. piątek.

Tombola w Dębnikach dla wszystkich udała się — lecz nie wszyscy przyszli! Część towarzystwa dobrze się zabawiała, inni się przypatrywali. Całe urządzenie było ozdobne i harmonijne. Piękny namiot przy wejściu, gustownie urządzone stoliki z fantami i bufet. Najlepsze powodzenie miał namiot przy wejściu i jeden stolik z fantami. Muzyka urozmaicała zabawę. Wróżki nie było, bo miała migrenę; w zamian za to ozdobą i *great attraction* były panie P. i S., panna W. i urocze panny K. O zmroku spalił p. Mądrzykowski ognie sztuczne. Dochód przyniósł około 600 złr., a więc cel zabawy w zupełności został osiągnięty.

Z teatru. Licznem zgromadzeniem się na sobotnie przedstawienie „Maskoty" zapragnęła publiczność nasza stwierdzić zacieśniany stale od lat kilku węzeł sympatyi swej dla personalu operetki lwowskiej. Sympatya rzeczona jest najzupełniej usprawiedliwioną, przyznać bowiem trzeba, że dyrekcya nie szczędzi starań i usiłowań, aby zadowolić wymagania i utrzymać się na tym poziomie artystycznym, jaki przystoi scenie stolicy kraju. Zauważyć się to dało od pierwszego przedstawienia, które wypadło ze wszech miar zadowalająco. „Maskotę" dawano w tej samej obsadzie co w roku zeszłym, a wobec tego zbytecznem byłoby dodawać, że wykonawcy zbierali rzęsiste oklaski. Największa ich część przypadła w udziale p. Zimajer, odtwarzającej z niezrównaną werwą i temperamentem partyę Bettiny, zbierali je jednak również pp. Myszkowski (Lorenzo), Skalski (Rosco), wreszcie p. Laskowski (Fippo). Drobna partya markiza przechodziła wprawdzie skalę głosu p. Senowskiego, dobre chęci wykonawcy wszelako zbyt widocznemi były, aby mu można zarzut jakikolwiek uczynić. Piękny duet aktu I (Bettina i Fippo) wypadł bardzo dobrze i na ogólne żądanie jak zwykle powtarzany być musiał.

Wczoraj „Gasparone" ściągnął również liczną drużynę zwolenników lekkiej a dźwięcznej muzyki Millöckera, którzy nie szczędzili oklasków i wywoływań wykonawcom głównych partyj paniom Radwan, Kasprowiczowej i p. Myszkowskiemu.

Chóry dobrze obsadzone pod dzielną batutą p. Jareckiego w obu razach sprawiły się doskonale.

Zmarli. Franciszek Milicer, kapitan wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony złotym krzyżem „*Virtuti militari*", uczestnik licznych bitw, ranny przy wzięciu Warszawy, później wychodźca, zmarł wczoraj w Krakowie w 85 roku życia.

W Dijon zmarł w 84 roku życia weteran wojsk polskich z r. 1831 Mikołaj Kokot, włościanin z Krakowskiego, powszechnie dla zacności charakteru szanowany przez ziomków i znajomych na obczyźnie.

Wielki pożar. Z Oświęcima donoszą nam 2 bm.: Wieś Libiąż Wielki (powiat Chrzanów) spaliła się dzisiaj o godz. 12 w południe prawie do szczętu; 86 domów i około 60 zabudowań gospodarskich stało się pastwą rozhukanego żywiołu. Na razie nie można obliczyć strat — klęska ogromna.

Oświęcimska straż ogniowa z burmistrzem p. Józefem Śmieszkiem, naczelnikiem p. Szczerbowskim i 30 dzielnych strażaków z jedną sikawką i rekwizytami ogniowemi pospieszyła na pomoc. Ratunek był utrudniony z powodu wichru, zupełnego braku wody i długo trwającej posuchy. Przysłano także sikawki z sąsiednich gmin, jako to: z Chrzanowa z kilkoma strażakami, z Byczyny, Bobrku i Chełmku. Sikawką z Chrzanowa kierował p. Lövenfeld, a sikawką z Chełmku tamtejszy nauczyciel.

W Wadowicach 25 maja b. r. odbyło się uroczyście poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół".

W Krynicy i Szczawnicy otwartą została dnia dzisiejszego stacya telegraficzna z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku na czas tegorocznego sezonu kąpielowego.

Z komitetu, zajmującego się wybiciem medalu dla Franciszka Smolki, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet, zajmujący się wybiciem medalu pamiątkowego dla Franciszka Smolki, ukończył onegdaj swe prace. Wykonana przez prof. Scharffa sztanca uznaną została w kołach znawców za znakomitą.

Za wykonanie jej zapłacono p. Scharffowi umówioną cenę 600 złr. Odbicie medalu powierzono c. k. mennicy państwowej w Wiedniu, która daje zupełną rękojmię dokładnego wykonania. Cena wybicia medalu ustanowioną została według taryfy mennicy państwowej, co razem z kosztami administracyjnemi, transportem i t. d. wynosi znacznie ponad 2 złr. od sztuki medalu bronzowego 65 milimetrów średnicy, a wyżej 9 złr. od sztuki za medal srebrny takiejże wielkości, wagi 90 gramów wraz z materyałem srebra 13-tej próby, wartości 8 złr.

Nadto zamówiono jeden medal złoty, mający być wręczonym czcigodnemu jubilatowi, wagi 50 dukatów w złocie.

Z powyższego zestawienia okazuje się, że pierwotnie ustanowione ceny prenumeraty byłyby niezdolne pokryć kosztów wybicia, nawet w wypadku szerszego rozpowszechnienia medalu. Skoro bowiem waga srebra w medalach srebrnych przedstawia wartość 8 złr., to jużci bez narażenia się na oczywistą stratę 2 złr., komitet medalu tego po 7 złr. odstąpić nie może.

Tak samo ma się rzecz z medalami bronzowemi.

Skoro koszt wybicia jednego medalu bronzowego przenosi 2 złr., to dodawszy do tego koszta sztancy 600 złr. i koszta medalu złotego, oraz wszelkie inne koszta drobne, które to wydatki muszą być rozłożone w równym stosunku na każdy medal i ceną zań zapłaconą pokryte, łatwo zrozumieć, dlaczego cena 3 złr. za medal bronzowy, ogłoszona pierwotnie, nie jest do dotrzymania bez znacznej straty.

Z tych powodów komitet udaje się do wszystkich pp. przedpłacicieli z prośbą, ażeby albo wycofali swe wkładki, albo też, licząc się ze stanem rzeczy, stworzonym wydatkami istotnymi, będącemi nie do uniknienia w interesie artystycznej i estetycznej strony samego medalu, raczyli przy odbiorze zamówionych medali dopłacić do pierwotnie umówionej ceny medali srebrnych po 3 złr. t. j. 10 złr. za medal srebrny, a do medali bronzowych po 1 złr. t. j. po 4 złr. za medal.

Uwiadamiając o tem ogół przedpłacicieli, miło jest komitetowi nadmienić, że wybicie medalu w tym tygodniu się rozpoczęło i że niebawem będą medale gotowe.

Imieniem komitetu: *Dr. Franciszek Hoszard, Apolinary Stokowski, Dr. Witold Lewicki.*

Repertoar teatralny.

We wtorek 4 czerwca: „Nanon", operetka w 3 aktach Genée'go.

We środę 5 czerwca: „Błazen królewski", operetka w 3 aktach Müllera.

We czwartek 6 czerwca: „Pierścień rodzinny", operetka w 3 aktach Lecocqua.

Sprawozdanie

z czynności sędziów pierwszego konkursu rękodzielniczego

w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

P. Alojzemu Wendorffowi z Krakowa za umeblowanie fornirowane dębowe, oryginalne w stylu i celujące niektóremi szczegółami, jak np. drzwiami u szafy, otwieranemi wygodnie na mocnych zawiasach i stołkiem, najlepszym ze wszystkich dostarczonych na konkurs (według własnego rysunku?) trzecią nagrodę w kwocie 50 złr. Szczegółowe badanie uważa wszakże za stosowne zwrócić uwagę wykonawcy, że używanie licznych lepionych motywów stylowych jest mniej korzystne ze względów praktycznych, że łóżko należało trzymać ściślej w granicach ogólnego stylowego charakteru; że szafka nocna jest za filigranowa w stosunku do innych sprzętów, umywalnia ma przeważnie wyraz biurkowy i za małe boczne otwory; wreszcie staranne wykonanie wewnętrznych części w szafie należało rozciągnąć na wewnętrzne części jej drzwi i trzymać się ściślej programowej wartości umeblowania w kwocie 340 złr.

Spółce Zabża-Duwal z Krakowa uchwalono wyrazić pochwałę za umeblowanie w stylu renesansowym z drzewa dębowego fornirowanego (według własnego rysunku). Szczegółowe badanie miało na względzie, że wykonanie całości, zwłaszcza wobec technicznie trudnego przedstawienia poszczególnych motywów, jest stosunkowo wcale staranne, jakkolwiek rysunek mebli jest pospolity, a niektóre motywa stylowe mniej szczęśliwe, np esownice u szczytu łóżka, lub przestarzałe, jak np. wałek węzłowy na przedniej ścianie tegoż; łóżko samo nietylko za krótkie, ale nadto opatrzone nadmiernie wysoką ścianą dwudzielną u głowy, którą w górnej części należało zwęzić, umywalnia za mała, stołek mniej wygodny, a całe umeblowanie przekracza zastrzeżoną kwotę wartości.

P. Romanowi Muranyi z Krynicy za umeblowanie z drzewa bukowego masywnego o motywach renesansowych (według własnego rysunku), mimo że łóżko za krótkie, ozdoby koryndzkie u ścian za pudłowate, boczne esownice w zastosowaniu niezrozumiane, umywalnia za wysoka z mniej odpowiednim do koloru bajcowania białym blatem marmurowym, spojenia u szuflad mniej staranne, stołek za wysoki i ciężki, a przeważna ilość ozdób snycerskich, zwłaszcza zaś koryndzkie głowice, niezrozumiane i niepięknie rzeźbione, uchwalono wyrazić uznanie za gorliwe i najlepsze chęci, by w niekorzystnych warunkach takiej miejscowości jak Krynica stanąć przecież do współzawodnictwa w dziale artystycznego stolarstwa.

Grono sędziów dla działu artystycznego ślusarstwa, złożone z pp. K. Zaremby, J. Sarego, Sławom. Odrzywolskiego, K. Barańskiego i Jana Wdowiszewskiego po dokładnem zbadaniu nadesłanych na konkurs wyrobów ślusarskich uchwaliło przyznać:

P. Janowi Daschkowi ze Lwowa, który stanął do współzawodnictwa z dwoma latarniami w stylu renesansowym i jedną w stylu gotyckim, za wielce staranne wykonanie sześciobocznej latarni do sieni z żelaza kutego, na czarno powleczonego w stylu renesansowym (według rysunku architekta Kamienobrodzkiego) w pojedynczych, ale wybitnych formach stylowych, utrzymaną co do wartości ściśle w granicach zastrzeżonej kwoty 60 złr., pierwszą nagrodę w sumie 60 złr. (Dok. nast.).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 3 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,7 mm	741,5 mm	740,1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+19°,8	+18°,5	+28°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	70%	78%	40%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	2	1

Uwagi: Barometr opada wolno przy ożywionych wschodnich wiatrach, suchym i gorącym powietrzu. Stan nieba pozostanie pogodny, chociaż burze z deszczem z południa nie wykluczone.

Telegramy „Nowej Reformy."

Bochnia, 3 czerwca. Zebrany bardzo licznie komitet powiatowy bocheński uchwalił jednomyślnie solidarnie popierać kandydaturę posła dra Franciszka Hoszarda.

Kladno, 3 czerwca. Dyrektor górniczy praskiego towarzystwa przemysłu żelaznego nie chce wydać strejkującym robotnikom ich udziałów z kas gwareckich — skutkiem czego robotnicy postanowili podtrzymać nadal bezrobocie.

Paryż, 3 czerwca. Podczas wczorajszych uroczystości zwiedziło wystawę trzysta tysięcy osób.

Madryt, 3 czerwca. Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm odwiedzi królowę regentkę w Madrycie i króla portugalskiego w Lizbonie.

Rzym, 3 czerwca. Król powrócił do Rzymu, witany grzmiącemi okrzykami przez ludność. — Zbite masy ludu obległy kwirynał, podnosząc radosne okrzyki, tak, że król po kilkakroć ukazać się musiał ludności.

Rzym, 3 czerwca. Kardynał Pecci, brat papieża, zachorował ciężko. Papież odwiedził go podobno „incognito" w pałacu Barberini.

Belgrad, 3 czerwca. Urzędowy dziennik tutejszy ogłasza ukaz o zerwaniu kontraktu z towarzystwem serbskich kolei żelaznych i przejęciu kolei w administracyę państwa, z tem zastrzeżeniem, iż wszyscy wyżsi urzędnicy kolejowi pozostaną na swych urzędach.

Bukareszt, 3 czerwca. Poseł rosyjski Chitrovo złożył odręczne pismo cara, w którem tenże przyjmuje do wiadomości proklamacyę Ferdynanda na następcę tronu rumuńskiego.

Waszyngton, 3 czerwca. Reprezentant republiki Hayti w Waszyngtonie, zawiadomił rząd tutejszy, iż wojna domowa w Hayti zakończyła się abdykacyą prezydenta.

Nowy-Jork, 3 czerwca. Podczas powodzi w Pensylwanii zginęło 8000 ludzi; a w Johnstown spaliło się 500 osób przy pożarze, jaki wybuchł skutkiem pęknięcia rur gazowych. Szkody wynoszą 25 milionów dolarów. Trzęsienie ziemi zniszczyło prawie zupełnie sześć miast.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 3 czerwca 1889

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	45
Zjednoczony dług w srebrze	85	90
Austryacka renta złota	109	05
5% austryacka renta (marcowa)	100	40
Akcye banku austro-węgierskiego	904	—
Akcye kredytowe	305	—
Londyn	118	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	44
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	05

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

Kraków, dnia 3/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	125 —	126 25
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 40	9 50
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 75	101 75
5% „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 —	97 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 1/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 85	101 85
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 50	106 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 1/6.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 20
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	87 80	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	96 —	96 20
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 75
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 30

Wiedeń, dnia 1/6.

Obligi długu państwa

(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 50	85 65
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 70	86 05
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 40	109 70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 50	100 70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	135 50	137 58
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	143 —	143 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 —	147 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	180 —	180 50
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	180 —	180 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96 70	96 90
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 50	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	141 75	142 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	141 50	142 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	128 —	128 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	105 30	106 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	105 10	105 60
4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr.	89 50	89 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 60	101 10
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 25	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 20	101 60
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	102 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 50	113 90

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 80	9 20
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	62 50	63 25
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w a.	— —	140 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25 75	26 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	19 40	19 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 40	19 70
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	13 —	13 40
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20 75	21 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	127 60	127 80
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	110 —	110 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	306 50	307 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	314 —	314 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	238 —	238 40
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	909 —	911 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	231 —	231 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	387 —	389 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2610 —	2620 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	206 25	206 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	160 —	161 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	242 75	243 25
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	242 —	242 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	112 25	112 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 62	5 64
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 43	9 75
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 63	11 65
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 68	9 67
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 83	11 88
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 —	47 10
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	125 35	125 62

Poszukuje się na czas wakacyj

Francuzki

posiadającej muzykę na fortepianie do 11-letniej panienki. 1363 1 3
Adres: **M. W.** poste restante **Tarnów.**

Letnie mieszkanie

jest do wynajęcia na Białym Prądniku. 1364 1 3
Wiadomość tamże pod L. 9.

Uczeń 1365 1 8

z VI klasą gimn., z dobrego domu, znajdzie natychmiast lub od 1 lipca miejsce **w aptece „pod Koroną“ w Krakowie.**



Ludwik Halski

handel żelazny
Kraków, Sukiennice, L. 21, 22,
poleca
ławki i stołki ogrodowe
kute, wyrobu własnego,
klozety torfowe ubozwaniaj.
pokojowe, patentowane, odznaczone na wystawie higienicznej we Lwowie.

Torf w proszku, ubezwaniający środek higieniczny, nieoceniony w każdym domu.
Filtry do czyszczenia złej i nieczystej wody, tym sposobem zabezpieczające od wielu chorób.
Kuchenki naftowe, maszynki spirytusowe w wielkim wyborze. 1323 3 15
Cenniki posyłam na żądanie.

Bižuterye

francuskie dla Pań i Panów, broszki, bransolety, szpilki, spinki, łańcuszki do zegarków
poleca **po bardzo tanich cenach**
MAGAZYN 1218 3 0
„AU BON MARCHÉ“
FILIPA EILE
Kraków, ul. Grodzka, 6.

Proszę
kosztować i porównywać
COGNAC AU THÉ
CRÊME DE COGNAC
i
Cognac
naturel
wyrobione przez
BERGERA, VOLKA i Komp.
w
DORNBACHU przy WIEDNIU

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za cło i transport 1 złr. 60 ct. 966 6 6

Na podstawie **urzędownie** w zakładzie dokonanych **prób na wyrywki** przez profesora uniwersytetu c. k. starszego radcy zdrowotnego **Dra Ludwiga** w Wiedniu, c. k. zwyczajnego profesora uniwersyt. **Dra Stopczańskiego** w Krakowie i przełożonego c. k. stacyi doświadczalnej w Klosterneuburgu profesora **Dra Rösslera** zbadany i **także do leczniczych** celów jako znakomity uznany.

Zastosowany i polecony przez panów: profesora Dra Korczyńskiego, dyrektora zakładu klinicznego, profesora Dra Pareńskiego, primaryusza szpitala św. Łazarza w Krakowie; radcę dworu profesora Alberta, radcę dworu profesora Billrotha, profesora Chrobaka, radcę dworu profesora Karola Braun von Fernwald, radcę dworu profesora Gustawa Brauna, radcę zdrowotnego profesora Osera, radcę rząd. profesora Schnitzlera w Wiedniu i znakomitych przedstawicieli innych fakultetów medycznych.

Do nabycia **w Krakowie** w handlach: St. Feintucha, J. Janigi, M. Jawornickiego, P. Mauricio, L. Rosnera, apt., E. Stockmara, apt., J. Wentzla, K. Wiszniewskiego, apt.; **w Tarnowie** u Wł. Mildnera i Sp., T. Scharfa, J. Sokalskiego, apt.; **w Rzeszowie** u A. Karpińskiego, apt., E. G. Neugebauera; **w Jarosławiu** u J. Krasickiego, L. A. Krzeszowskiego, J. Rohma, apt.; **w Przemyślu** u M. Kruga, J. Lepankiewicza, apt., i W. Nahlika, apt.

GUZIKI

perłowe, rogowe, dżetowe, metalowe i i szmuklerskie
czarne i kolorowe
w największym wyborze poleca
WILHELM FENZ
w Krakowie. 1273 2 3

Folwark

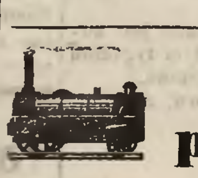
obejmujący 100 morgów pszennej gleby, z inwentarzem i zasiewami, jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Bliższych szczegółów udzieli **N. K.** poste restante **Pilzno.** 1333 2 3

ALBUM GROTTGERA

jedynie prawdziwe, wspaniałe, jednolite wydanie.
Co tylko wyszła III serya albumu Grottgera
„LITUANIA“
6 kartonów w heliografii wraz z tekstem. Cena 5 złr., w eleg. mapie 8 złr.
Wykonanie dokładne jak poprzednio wyszłych seryj Wojna, Polonia

Heliografia jest najdokładniejszem, najdroższem i najczystszem wykonaniem dla reprodukcyi obrazów. Ostatniemi czasy usiłowano gorszem wykonaniem tego jedynego dzieła zrobić interes. Na usiłowanie to zapatruję się z ubolewaniem. Dzieła Grottgera bowiem winny być **jednolicie, niezmiennie i beznagannie** wykonane, nie zaś każdy utwór w innej reprodukcyi.
Tak jak dzieła wielkich poetów w zbiorowem wydaniu winny się znajdować w każdej rodzinie, tak również odnosi się to do dzieł znakomitych artystów, szczególniej Artura Grottgera. Naród oddaje **cześć sam sobie,** umożliwiając **odpowiednie godności wydawnictwo dzieł swoich mistrzów,** do których niewątpliwie cykl obrazów A. Grottgera należy, obejmując skończoną całość znakomitego okresu czasu. — Jestem mocno przekonany, że nasi odbiorcy dotychczasowych seryj pozostaną nam wierni, gdyż wiedzą, że **nikt im lepszego wykonania ofiarować nie może,** a nawet „Lituania“ winna nam nowych przyjaciół ściągnąć. Każda serya jest dla siebie skończoną całością. Dotąd wyszły w dalszym nakładzie: Grottgera album Serya I. **Wojna,** Serya II. **Polonia, „Album malarzy polskich“, „Historya naturalna państwa zwierzęcego“, Erteka, „Z życia kobiet“.** Wszystko w wykonaniu znakomitem. Zamówienia na takowe przyjmuje każda księgarnia, jakoteż księgarnia nakładowa (Verlagsbuchhandlung) 1339 1 2

Franz Bondy.
Wien, I. Annagasse, 11.



Z powodu Zielonych Świąt

odchodzą
pociągi spacerowe
po zniżonej blisko o połowę cenie jazdy,
Z Krakowa do Wiednia, następnie do **Gracu, Fiumy, Wenecyi.**
Ceny tam i z powrotem:

Z Krakowa do	***Wiednia***	II klasa złr. 15.20.	III klasa złr. 10.
„ „	***Gracu***	II klasa złr. 24.20.	III klasa złr. 16.
„ „	***Fiumy***	II klasa złr. 35.20.	III klasa złr. 24
„ „	***Tryestu***	II klasa złr. 35.30.	III klasa złk. 24.
„ „	***Wenecyi***	II klasa złr. 38.20 i fr. 18.25.	III klasa złr. 26 i fr. 11.20.

Odjazd do Wiednia **8 czerwca o godz. 3 min. 5 popołudnia,** przyjazd do Wiednia **9 czerwca o godz. 6 min. 6 rano.** — Udający się do **Gracu, Fiumy, Tryestu i Wenecyi** mogą 3 dni naprzód, tj. 5, 6 i 7, bilet nabyć, aby mogli 8 czerwca o godz. 8 m. 30 wieczór z odchodzącego pociągu spacerowego z dworca południowego korzystać.
Bliższe szczegóły plakatami i programami, których na dworcach kolejowych otrzymać można.

G. Schroekl's Wwe.,
1344 1 **I. koncessyonowane Biuro podróży w Wiedniu.**

Światowej sławy woda do ust!

Czterdzieści lat powodzenia!
Choroby ust i zębów!
jako to: chwianie się zębów, ból zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa woda do ust,
w flaszkach znacznie powiększonych po 50 ct., 1 złr. i 1.40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bólom zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem
Dra Poppa pastą i proszkiem
utrzymuje zawsze zdrowe i piękne zęby.
Dra Poppa plomba do zębów i
Dra Poppa mydło roślinne przeciw wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dra Poppa | **Mydło kwiatowe,**
Savon imper. de „Venus“,
Savon transpar. de Glycérine,
Savon cristallin de Glycérine zawierają 40% czystej gliceryny,
są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne, utrzymujące piękną płeć i zdrową skórę.

Cena: Anaterynowa pasta złr. 1.22. aromatyczna pasta 35 ct. Proszek do zębów 63 cent.; Plomba do zębów 1 złr.; Mydło ziołowe 30 ct.
Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse, 2.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, K. Wiszniewskiego, F. Sobierajskiego, A. Siedleckiego, F. Gralewskiego, J. Trauczyńskiego, Wilczyńskiego, E. Stockmara, Krokiewicza, E. Radlera, Borkowskiego, L. Rosnera; w handlach W. Fenz, E. Kräutler, Porębski & Zimmler, F. A. Grigar, F. B. Hahn, K. Wiszniewski, Bracia Bilewscy, J. Zapłatalski, również we wszystkich aptekach, drogueryach i składach perfumeryj w Austro-Węgrzech. 209 21 52
Należy wyraźnie żądać wyrobów Dra Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrów od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca.
(Stacya telegraficzna i poczta w miejscu.)
Początek sezonu 20 maja.
Lekarz ordynujący **Dr. C. Sztembarth.**

Łazienki w tym roku urządzone z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe, mosiężne i metalowe, posadzki mozajkowe, sprowadzenie wody do wanien według najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.
Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od 50 centów do 1 złr. 20 ct. na dobę. Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby.
Fiakier zakładowy z Gródka 40 centów od osoby.
W sezonie I. od 20 maja do 20 czerwca i III. od 20 sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. Starostwo uwierzytelnionemi otrzymają znaczne ulgi. 1211 4 4
Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie *Zarząd Zakładu zdrojowego.*

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

powiat Nowy Sącz, Galicya,
Lekarz zakładowy Dr. Kazimierz Zgórski.
Woda żegiestowska najsilniejsza szczawa żelazista w Europie.
Kąpiele wodne, gazowe, silniejsze niż w Francensbadzie, Elsterze, Rudawie i wielu innych, kąpiele borowinowe, **kąpiele Popradowe,** zastępujące kąpiele morskie. Klimat podalpejski, położenie romantyczne. Stacya kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.
Sezon otwarty od 1 czerwca.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd.** 1194 3 3

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu.

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, Placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej.
(051 8 12 1) **Wina Vöslauer z własnych winnic.**
Ferd. Heger, właściciel.

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.
C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.
Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.
Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem,** gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według **taryf austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.,** gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu,** uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj,** naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie,** a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**
Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.**
Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.
Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.
Agentów poszukuje się. 1356 1 0

Handel pod firmą
H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek, L. 10,
(naprzeciw kościółka św. Wojciecha)
poleca oprócz wszelkich
towarów korzennych i norymbergskich, składu papieru i artykułów religijnych,
wielki wybór świeżo sprowadzonej
kawy Ceylon, Moka i t. p.
kilo po złr. 1.75, 1.88 do 2.10,
której również **codzień świeżo palonej** dostać można. 1336 2 10
Ceny w ogóle bardzo umiarkowane.

Modele paryskie.

Kapelusze

wiosenne i letnie
w wielkim wyborze poleca
MAGAZYN MÓD
ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ
w Krakowie
Sukiennice, L. 19,
Modne woalki, kwiaty paryskie, trykoty, sznurówki, oraz wszelkie nowości w zakres tualety damskiej wchodzące.
Przyjmuje zamówienia na **suknie damskie,** wykonywując takowe spiesznie, z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**
Kilka **uzdolnionych panien w krawieczyźnie damskiej** znajdzie stałe zajęcie. 723 28 0

Rządca ekonomiczny

obznajomiony praktycznie i teoretycznie z postępowem gospodarstwem, znajdzie **umieszczenie od 1 lipca b. r.** w jednym z majątków w zachodniej Galicyi. 1350 2 3
Adresu udzieli Admin. „N. Reformy“.

Sklep duży

z przyległą dużą salą, w razie potrzeby i kuchnią, przy ulicy Floryańskiej, 23, **zaraz tanio do wynajęcia.**
Bliższa wiadomość w kantorze wymiany **Stanisława Feintucha,** Rynek, L. 6. 1346 2 3

Specyfik

jest ulepszonym, najpewniejszym, nieszkodliwie i zdumiewająco szybko działającym środkiem
na odgniotki.
Cena flaszki 50 ct., z opakow. 60 ct.
Skład główny w aptece ***Leona Rosnera w Krakowie.*** 1347 2 0

Administratora dóbr

w całem tego słowa znaczeniu, do dużego majątku na Podole Rosyjskie. 1359 2 3
Ekonom na samodzielny folwark, z kilkunastoletnią praktyką, do Królestwa Polskiego.
Kamerdyner, z kilkunastoletniemi świadectwami, na Podole Rosyjskie, znajdą umieszczenie od 1 lipca. Zgłoszenia do **Centralnego Biura Posad Jana Litwińskiego w Krakowie.**

Story patyczkowe

w najlepszym gatunku
z lwowskiej fabryki Jürgensa, zamawiać można w handlu dawniej
F. B. Hahna
(W. & E. Angelusa)
w Krakowie 1071 2 0
ulica Grodzka.

Rzadca ekonomiczny

z Poznańskiego, od 8 lat w Galicyi, żonaty, 38 lat, szuka posady w miejscu, choćby skromnej, od św. Jana b. r.
Potrzebny **leśniczy,** żonaty, 150 złr., 20 korcy ord., ogród, itp., od św. Jana b. r., i leśniczy, kawaler, od 1 października, 180 złr. itp.
10.000 i 5.000 złr. potrzeba na pewną hipotekę w Krakowie od 1 lipca b. r.
Poleca **majątki różne** (np. 270 morgów blisko Krakowa), **dzierżawy,** między innemi 220 morg. bardzo dobrej ziemi, **kamienice, domy** itp.
Biuro komisowo-informacyjne Wł. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka, L. 30. 1331 2 3

Dzierżawa folwarku

około 200 morgów, $1^1/_2$ godziny od stacyi kolejowej, **w okolicy Ropczyc,** z inwentarzem i zasiewami, do odstąpienia od św. Jana.
Adres poda Admin. „N. Reformy“.

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.

FILIA WIEDENSKA

Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu
zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór
ubrań męskich i dziecinnych
po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką**	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.
Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.
Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.
Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.
Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
616 32 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

W młynie parowym w Krzesławicach jest, z powodu zakupna **dwa razy silniejszej maszyny, do sprzedania**

Maszyna parowa

o sile 35 koni,
najnowszej konstrukcyi, o wysokiem ciśnieniu, z wentylami systemu Colmanna i kondensacyą w zupełnie dobrym stanie.
Bliższa wiadomość **w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 11,** I piętro. 1337 2 6

Subjekt handlowy

dobrze polecony, w drobiazgowej sprzedaży biegły, w dziale farb i materyałów obznajomiony, znajdzie natychmiast za dobrem wynagrodzeniem umieszczenie u 1329 3 3
Alojzego Hübnera, Lwów.
Do ofert uprasza się dołączyć fotografię.

Zawiadomienie.

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.
Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania
Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika). 207 10 26

EKONOM

stanu wolnego, z wykazaną dłuższą praktyką w prowadzeniu gospodarstwa, znajdzie umieszczenie zaraz **w dobrach Przybradz ad Zator.**
Zgłoszenia do właściciela 1334 2 3

Nawóz koński

od 70 koni, jest od 1 czerwca b. r. w kasarni artyleryi na Zwierzyńcu **do zbycia.**
Wiadomość na miejscu. 1234 2 2

Gospodyni

lub nadzorczyni do większej kuchni, władająca językiem niemieckim, w wieku poważnym, lecz energiczna i zdrowa, **znajdzie dobre umieszczenie.** 1305 2 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Kamienica I-piętrowa

w śródmieściu, jest **do sprzedania.**
Kapitał potrzebny 8000 złr.
Adres w Admin. „N. Reformy“. 1304 3 5

Apteka

z powodu słabości właściciela, natychmiast **do sprzedania i objęcia.**
Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy“. 1296 5 0

Za 2000 złr. jest

Dom zajezdny

o 8 ubikacyach, ze stajniami, wozownią, piwnicą, z pół mogi ogrodów, tuż przy c. k. gościńcu **w Brzostku, zaraz do nabycia.**
Zgłoszenia pod lit. **Emilja S.** poste rest. **Brzostek.** 1293 3 3

Leśny

lat 28, żonaty, bezdzietny, władający językiem polskim i niemieckim w mowie i piśmie, poszukuje posady od 1 lipca b. r.
Łaskawe zgłoszenia pod adr. **S. H. N. 1. 124 Radłów, Galicya.** 1295 3 3

Do sprzedania.

Omnibusy, kursujące pomiędzy Podgórzem a Wieliczką, wraz z **inwentarzem i licencyą,** są z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udziela do d. 10 czerwca 1889 roku **Zarząd Omnibusów w Podgórzu przy Krakowie.** 1318 3 3

Dom murowany

parterowy, z ogrodem, **do sprzedania na Grzegórzkach, L. 12.**
Wiadomość na miejscu. 1311 3 3

Do wynajęcia.

Salon, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, na II piętrze, **od 1 października.**
2 pokoje, przedpokój i kuchnia, na parterze w oficynie, **od 1 lipca.** 1325 2 3
Ulica Krowoderska, L. 36.

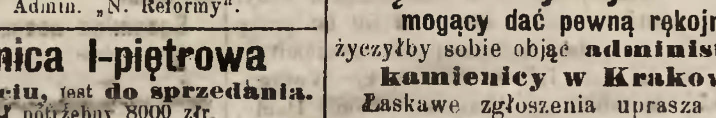
Szparagi

na Wielopolu Librowskiem, L. 18. 983 6 6

Realność przy rogatkce Mogilskiej miejskiej położona, pod L. 10, obejmująca $6^1/_2$ morgów gruntu ornego i łąk, z zabudowaniami, **do sprzedania.**
Wiadomość na miejscu. 1249 6 6

Urzędnik instytucyi finansowej

mogący dać pewną rękojmię
życzyłby sobie objąć **administracyę kamienicy w Krakowie.**
Łaskawe zgłoszenia uprasza pod lit. **A. Z.** do Admin. „N. Reformy“.






ADOLF HOCHSTIM

majster kamieniarski w Krakowie
utrzymuje na składzie następujące
wyroby kamieniarskie i materyały budowlane
Rury steingutowe, Cement Portlandzki, **Wapno hydrauliczne i Kuffstańskie, Gips** murarski, **Cegły i płyty szamotowe, Posadzki** cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, **papę dachową, dachówki, dreny, żaluzye żelazne (Rollbalken), farby do fasad, piece kaflowe, wazony** terrakotowe **płyty i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** salonowe i kościelne. Wielki wybór
gotowych pomników
z piaskowca marmuru, granitu i syenitu. 665 22 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.